Nr. 173. We Lwowie Sobota dnia 23. Czerwca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tant de bruit...

Lwów 23. czerwca.

Dużo razy mieliśmy już sposobność skonstatować, że sprawy czeskie są wynikiem całej polityki wewnętrznej w Przedlitawji, że około nich obraca się wszystko, co myśli i co czyni hrabia Taaffe. Są niezawodnie czynniki w Austrji, które tej doniosłości sprawom czeskim przypisać nie chcą, które nie mogą zrozumieć, by od jednej sprawy porozumienia narodowościowego między ludnością jednej prowincji i jednego kraju koronnego zawisłą i zależną była cała polityka monarchji, które zatem w logicznej konsekwencji pragnęłyby ugodę czesko-niemiecką ograniczyć do właściwego i kompetentnego forum sejmowego; ale owe czynniki są, jak się zdaje, nie dość silne, albo nadto indolentne, aby swoim słusznym i racjonalnym w zasadzie zapatrywaniom właściwy dać wyraz. Ten stan rzeczy od dłuższego już trwa czasu i dzisiaj znowu zajmować się musimy nie kompleksem spraw niemiecko-czeskich, ale jedną tylko drobnostką z tego swaru narodowościowego, a to dlatego, bo ten jeden szczegół śrubują w pewnych sferach, do znaczenia państwowego, bo od niego czynią zawisłem istnienie rządu, parlamentu, a może nawet państwa.

Po nagłem zamknięciu sesji sejmu czeskiego zapewniano w niemieckich organach publicystycznych, że rada gabinetowa zajmuje się sprawą ukarania niesfornych i niegrzecznych Młodoczechów. Gdy jednak narady minęły i prezydent ministrów hrabia Taffe wyjechał do swoich dóbr bez podyktowania kary, powszechne powstało oburzenie wśród polityków niemieckich, bo sprawa została wrzekomo odroczona. Dzisiaj hrabia Taaffe wrócił do Wiednia, więc rzecz naturalna, że sprawa czesko-niemiecka znowu wróciła na porządek dzienny, znowu polityka wewnętrzna Austrji zależną jest od sądu niemieckiego w Trutnowie. Prawda, omal żeśmy zapommnieli powiedzieć, że ten sąd jest dzisiaj owym punktem spornym, od którego rozstrzygnięcia zależeć mają losy monarchji habsburgskiej. Gdybyśmy nawet nie wiedzieć jak wysokie mieli wyobrażenie o potrzebie i konieczności sądu obwodowego w Trutnowie, to przecież sądzimy, że między powołaniem, lub niepowołaniem do życia tego sądu, a konsekwencjami, jakie do tego chcą przywiązywać Niemcy, szalona zachodzi dysproporcja.

Co do samej rzeczy czytelnicy nasi wiedzą, jak sprawa stoi. Czesi, względnie młodoczescy reprezentanci nie chcą nic słyszeć o ugodzie, ułożonej na wiadomych konferencjach wiedeńskich pod patronatem hrabiego Taaffego i przy współudziale przedstawieli P. T. wysokiej szlachty i szanownej publiczności niemieckiej i staroczeskiej, więc też nie chcą dopuścić do uchwalenia jakiejkolwiek ustawy, która jest wynikiem i następstwem owych konferencyj ugodowych. Przestrzeganie zawartych umów i dotrzymanie danego słowa jest niezawodnie wielką cnotą w życiu prywatnem i publicznem i z tego stanowiska hrabia Taaffe ma rację, skoro trwa przy ugodzie; gdyby jednak chciał być sprawiedliwym i bezstronnym, musiałby przyznać, że skoro ugoda ma istnieć między Niemcami a Czechami, to może się to stać jedynie za porozumieniem legalnych obu narodowości reprezentantów, musiałby przyznać, że dopóki Młodoczesi stoją na stanowisku odpornem, dopóty o ugodzie i mowy być nie może.

Wobec tego jedynem racjonalnem wyjściem z zagmatwanej sytuacji byłoby przyznanie, że ugoda, ułożona na konferencjach wiedeńskich, jest pogrzebana, złożyć protokoły tych konferencyj między rupiecie i myśleć o nowem porozumieniu między Niemcami a Czechami. Tymczasem hr. Taaffe nie może się na tyle zdobyć energji i ulegając naciskowi Niemców, wystąpił w ostatniej sesji za sprawą sądu w Trutnowie. Że posłowie młodoczescy w sposób nieparlamentarny usunęli sprawę z porządku dziennego, to pewna i nie wahaliśmy się w swoim czasie dać temu zapatrywaniu wyraz. Niemniej jednak konsekwencje, jakie z tego chcą wyciągnąć Niemcy, są łagodnie mówiąc, przesadzone. Domagają się one od rządu bezwarunkowo utworzenia rzeczonego sądu w drodze administracyjnej, bez odniesienia się do Sejmu, inaczej grożą bezwzględną opozycją.

Jest w tem żądaniu przesada w podwójnym kierunku. Przedewszystkiem prą Niemcy rząd do czynu nielegalnego — bo do naruszenia prawa. Ustawa z dnia 20. kwietnia 1873 wyraźnie przepisuje, że przed kreowaniem sądów należy zasięgnąć opinji sejmu krajowego; a nadto ustęp IV. punktacyj ugodowych jasno orzeka, że operaty, dotyczące rozgraniczenia sądów, będą — w myśl powyższej ustawy — przedłożone sejmowi. Dziwne to cokolwiek robi wrażenie, że do naruszenia ustawy prze stronnictwo, które się samo *par excellence* nazywa wiernokonstytucyjnem. Że w tym wypadku chodzi o ustawę małą, to rzeczy nie zmienia. Od małego się zwykle zaczyna, a od naruszenia ustaw małych do naruszenia wielkich jeden tylko krok. Zjednoczona lewica na złej jest drodze i dlatego przesadza, jeżeli od założenia sądu w Trutnowie czyni zawisłem swoje stanowisko polityczne wobec rządu. Od istnienia jednego sądu mniej, lub więcej, byt Austrji nie zależy. Sądzimy, że się pan Plener i pan Schmeykal jeszcze raz nad tem zastanowią, nim swoją groźbę wykonają. Sądzimy, że nadto wytrawnymi są politykami, by wszystko na jedną stawiali kartę, że po pewnem zastanowieniu się dojdą do przekonania, iż nie warto i nie opłaca się robić tyle hałasu o — jeden sąd.

Zjazd delegatów powiatowych powszechnej wystawy kraj.

W poniedziałek d. 26. bm. odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów powiatowych powszechnej wystawy krajowej ze wschodniej części kraju.

Zjazd ten stanie się niejako kamieniem węgielnym, położonym w imieniu rolniczej części kraju naszego na gruncie przyszłej wystawy — delegaci powiatowi bowiem mają popierać wszechstronnie dzieło kraju całego i starać się o jaknajpoważniejszą liczbę wystawców z zakresu rolnictwa, tak właścicieli większych, jak i włościan.

Zważywszy, iż delegaci pośredniczą pomiędzy miejscowymi wystawcami a dyrekcją wystawy w doręczaniu zgłoszeń, iż przedstawiają dyrekcji producentów, którychby do udziału w wystawie zaprosić należało, że dalej starać się mają o fundusze na wspieranie zasiłkami wystawców z pomiędzy włościan, współdziałając w tej mierze z wydziałami rad powiatowych i oddziałami Towarzystwa gospodarskiego; że wreszcie zachęcać winni mieszkańców powiatu do zwidzania wystawy i organizowania w tym celu w porozumieniu z lokalnym komitetem miejskim pociągów spacerowych — pojmiemy łatwo, iż godność delegata nie jest czczym tytułem, lecz żmudnym, aczkolwiek zaszczytnym obywatelskim obowiązkiem.

Zapowiedziany jest udział czterdziestu i dziewięciu delegatów z tyluż powiatów, a nazwiska ich są następujące:

Hensel Seweryn (Bóbrka), Szeliński Józef (Bohorodczany) hr. Borkowski Mieczysław (Borszczów), Krajewski Adam (Brody), Wolfarth Franciszek (Brzeżany), Urbański Mieczysław (Brzozów), Cielecki Artur (Buczacz), Gnoiński Jan (Cieszanów), Horodyski Leonard (Czortków), Tyszkowski Paweł (Dobromil), Mazaraki Marjan (Dolina), Wiśniewski Leonard (Drohobycz), Niezabitowski Stanisław (Gródek), br. Romaszkan Jakób (Horodenka), Bognicki Władysław (Husiatyn), Górski Władysław (Jarosław), hr. Szeptycki Jan (Jaworów), Komornicki Stanisław (Kałusz), Paygert Jan (Kamionka), Siwicki Konstanty (Kołomyja), Przybyłowski Stanisław (Kosów), Kellerman Józef (Łańcut), Żurowski Wiktor (Lisko), ksiądz infułat dr. Zabłocki Feliks (Lwów), hr. Stadnicki Stanisław (Mościska), Głuchowski Jakób (Nadwórna), Lityński Edmund (Podhajce), ks. Lubomirski Adam (Przemyśl), hr. Potulicki Franciszek (Przemyślany), Jędrzejowicz Franciszek (Rawa), Kowalewski Izydor (Rohatyn), Rayski Albin (Rudki), Serwatowski Zenon (Sambor), Wasilewski Wojciech (Sanok), Vivien Jan (Skałat), Zagórski Włodzimierz (Śniatyn), Obertyński Zdzisław (Sokal), Brykczyński Mieczysław (Stanisławów), Bielański Kazimierz (Stare miasto), br. Romaszkan Zygmunt (Stryj), Garapich Michał (Tarnopol), Gumiński August (Tłumacz), dr. Olpiński Juljan (Trembowla), Osuchowski Bronisław (Turka), Cieński Tadeusz (Zaleszczyki), Fedorowicz Tadeusz (Zbaraż), Gnoiński Wincenty (Złoczów), Starzyński Tadeusz (Żółkiew), Skrzyński Antoni (Żydaczów).

Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 10. rano w sali Wydziału krajowego, pod przewodnictwem prezesa wystawy ks. Sapiehy Adama, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Przedstawienie dzisiejszego stanu robót około wystawy.
3. Sprawozdanie delegatów co do udziału reprezentowanych przez nich w wystawie powiatów.
4. Organizacja działania delegatów w sprawie urządzenia łowieckiej i etnograficznej części wystawy.
5. Gremialne zwidzenie placu wystawowego.

Pod hasłem miłości kraju i dla jego dobra rozpoczętej działalności delegatów powiatowych, przesyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!"

Korespondencje.

Wiedeń 20. czerwca
(Lewica o kolejach państwowych. — Walka o prawa po'ityczne).

W uznanym organie barona Chlumetsky'ego *Der Tagesbote aus Maehren*, znalazłem kilka artykułów o administracji kolei skarbowych. Zważywszy, że *Tagesbote* więcej jak którykolwiek z dzienników wiedeńskich oddaje myśli stronnictwa liberalnego, nie od rzeczy będzie przytoczyć niektóre ustępy tych artykułów. Przedewszystkiem stara się *Tagesbote* rozszerzyć opinję, że akcja, skierowana ku upaństwowieniu sieci kolejowej austrjackiej, wyszła z inicjatywy liberalnej lewicy. Jest-to fałsz oczywisty, gdyż akcja ta rozpoczęła się roku 1880, a więc równocześnie z rządami hr. Taaffego. Omawiając dalej wynik finansowy kolei skarbowych w ostatnim roku, konstatuje *Tagesbote*, że przy 4·8 miljonach zmniejszonych wpływach, czysty dochód zmniejszył się jednakże jeno o 3·5 miljonów zł. Wynika więc z tego, że zastosować musiano znaczne oszczędności. W ogóle uważa *Tagesbote*, że cechę obecnego zarządu stanowi daleko idąca oszczędność. Zważywszy, że wydatki dla służby ruchu i służby komercjalnej doznały znacznego podwyższenia, cała oszczędność wynosząca około 1¼ miljona zł., znachodzi się w rubryce wydatków na zarząd ogólny i nadzór kolejowy. Organ hr. Chlumetsky'ego wyraża przytem zdanie, że tylko daleko idąca oszczędność potrafi utrwalić system kolei skarbowych. W kwestji projektowanej reformy taryf osobowych, radzi *Tagesbote* wielką ostrożność. Co najwyżej godzi się na mierne podwyższenie opłat za I. i II. klasę, przy równoczesnem zastosowaniu ostrej kontroli, by pasażerowie „trynkgeldami" nie zdobywali dla siebie całych przedziałów, ze szkodą dla innych pasażerów. Przytem należałoby wprowadzić jedną jeszcze klasę, (którą autor artykułu nazywa *Luxusclasse*) w której za odpowiednią opłatą znaleść by mogli posażerowie wygody, okupywane dziś „trynkgieldami". W ogóle sądzi organ lewicy, że system kolei państwowych przebył już próbę ogniową, i że nadszedł czas na podjęcie akcji w kierunku upaństwowienia dalszych szlaków.

Silnie rozbudzony ruch w kierunku wprowadzenia powszechnego głosowania, zwrócił nagle na siebie powszechną uwagę. Kto miał uszy, by słyszeć, a oczy, by patrzeć, musiał z matematyczną ścisłością przewidzieć, że po wypadkach w Belgji nadeszła już kolej na Austrję. A jednak izba poselska austrjackiego parlamentu straciła całą niemal sesję na czesko-niemieckiej walce, a Plener w mowie, wypowiedzianej 21. marca b. r., wyraził nawet naiwną opinję, jakoby przed załatwieniem tego sporu nie można było mówić o rozszerzeniu prawa wyborczego. Ale masy robotnicze nie bardzo jakoś wzięły do serca *dictum* augura z lewicy i na dane hasło ze wszystkich stron monarchji rozpoczął się szturm relacyj i petycyj. W Wiedniu każdy dzień przynosi nową w tym kierunku uchwałę i to nietylko już z kół robotniczych.

W śródmieściu pomiędzy inteligencją powstało nawet stowarzyszenie, którego jedynym celem jest agitacja za powszechem głosowaniem, a w wiedeńskiej radzie miejskiej dziś właśnie dr. Uhl żądać ma uchwalenia w tym kierunku petycji. Od wielu lat nurtująca kwestja nagle stała się tak piekącą, że dziś wszystkie dzienniki równocześnie o niej piszą, a co najdziwniejsze, że żaden z nich nie oświadcza się zasadniczo przeciw zawiesseniu prawa wyborczego. Nawet organ fabrykantów niemiecnich *Deutsche Zeitung* oświadcza się z pewnemi ograniczeniami za powszechnem głosowaniem, półurzędowa zaś stara *Presse* wzywa parlament, by w każdym razie zastanowił się nad tą kwestją.

Z całej publicystycznej dyskusji widać, że u wielu stronnictw istnieje skłonność do rozszerzenia prawa wyborczego i że skłonność tę popierają te dzienniki wiedeńskie, które z dwojga złego wolą w izbie socjalistów, aniżeli antisemitów. Wobec rozbudzonego ruchu, stanowisko negatywne, lub chociażby bierne, na nic się nie przyda; a do czego prowadzą środki policyjne, widzieliśmy ostatniej niedzieli w Bernie i Pradze. W Kole polskiem — o ile mi wiadomo — istnieje frakcja, która stanowczo bronić zamyśla powszechnego głosowania, jednakże chce związać prawo głosu z pewnym stopniem inteligencji. Co do mnie — jakkolwiek osobiście całą duszą jestem za prawem powszechnego głosowania bez żadnych ograniczeń — jednakże chętnie przyznaję, że ów *census* inteligencji stanowić już może przedmiot dyskusji. Trudno odmówić słuszności twierdzeniu, że do wykonywania politycznych praw potrzebnym jest pewien stopień oświaty; ale z drugiej strony faktem jest, że właśnie nadanie masom praw obywatelskich najbardziej je oświeca. W wielu departamentach francuskich całe zwarte masy chłopstwa nie umieją czytać, a jednak wykonują prawa obywatelskie wzorowo i o potrzebach rzeczypospolitej jaśniejsze mają zdanie, aniżeli niejeden np. w Paryżu wychowany hrabia galicyjski o potrzebach Galicji. Owa zaś większość Koła, która wobec całej reformy zasadniczo przeciwne zajmuje stanowisko, przekona się po niewczasie, że podjęła walkę nierówną, a podjęła ją, nie oglądając się na doświadczenia z najbliższej przeszłości, które uczą, że żadne państwo na długo nie zdoła się oprzeć temu ruchowi.

Adin.

Ukrzyżuj!

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność — pisze *Dzien. Pozn.* — przedstawić czytelnikom naszym próbki nienawiści, którą pała wolnomyślna, zachowawcza i narodowo-liberalna prasa niemiecka ku narodowości polskiej. Taką próbkę i to jedną z najjaskrawszych, znajdujemy znowu w berlińskiej *Börsen-Ztg.*, która artykuły swoje według Bismarkowskiego urabia szablonu, powtarzając bezustannie: „Bij! Ukrzyżuj!" Uwerturę wspaniałej pieśni giełdowego pisma stanowi pogląd na obrady sejmowe bieżącego roku, których sygnaturę charakteryzuje *Börsen Ztg.* w zdaniu następującem: „Przedewszystkiem uderzała tam czelność Polaków, którzy przy etacie oświaty i przy pozycjach, przeznaczonych w etacie ministerstwa handlu na szkolnictwo fachowe, żądali skreślenia tych funduszów, które uchwalono dla popierania szkół niemieckich w dzielnicach polskich". Ta komedja „popierania szkół niemieckich" staje się coraz wstrętniejszą, bo nadto widoczne są prawdziwe tendencje rządu, aby ktokolwiek jeszcze miał uwierzyć tak niewinnym frazesom. Ks. Bismark nie bawił się w maskaradę, lecz w cynicznej szczerości przyznał otwarcie, że pragnie wytępić Polaków. Dziś politycy, wychowani w szkole Bismarkowskiej od dawnych zasad nie odstąpili, ale dbają o pozory humanitarności i wysilają fantazją na fabrykację niewinnych haseł — po za któremi gwałt brutalny się kryje.

My się bronimy! — powtarza w rozlicznych warjacjach berlińskie czasopismo giełdowe — i w imię tej rzekomej obrony żąda zaprowadzenia *in extenso* całej taktyki bismarkowskiej, której porzucenie stało się według opinji *Börs. Ztg.*, przyczyną spotęgowanej agitacji polskiej. Zedlitzowskie rozporządzenie w kwestji prywatnej nauki języka polskiego jest solą w oku dla humanitarnego organu giełdowców berlińskich, który drżąc z przerażenia bełkocze o zniszczeniu owoców bismarkowskiej polityki i o polskiej niesytości, żądającej coraz to nowych koncesyj: „Starania o zaprowadzenie prywatnej nauki języka polskiego nie były niczem innem, jak narodową propagandą płynącą pod fałszywą flagą" — woła *Börsen Ztg* Jeżeli narodową propagandą jest miłość dla ojczystego języka, który dla dzieci naszych zachować pragniemy — jeżeli narodową propagandą, jest troska o etyczną kulturę ludu polskiego, który przy obecnym systemie szkolnym marnieje i na roścież wrota ideom przewrotu otwiera, to z entuzjasmem prawdziwym sarsut „propagany narodowej" przyjmujemy i dumni z niego jesteśmy. Ale w takim razie nie ma prawa organ giełdowy mówić o żeglowaniu pod „fałszywą flagą", bo my zawsze z całą otwartością przyznawaliśmy się do miłości języka ojcystego i troski o dobro ludu polskiego, a nie maskowaliśmy niczem tendencyj naszych.

A teraz niechaj nam wolno będzie przytoczyć jeszcze jaskrawszy przykład niesrównanej znajomości stosunków, którą celuje organ berliński. Rzuciwszy słowo potępienia na prasę polską, stojącą na straży interesów narodowych, zwraca się *Börsen Ztg.* do działalności duchowieństwa katolickiego i oświadcza, że ono właśnie jest najzaciętszym wrogiem niemieckich żywiołów na Górnym Szląsku, gdzie dzięki klerykalnej agitacji smarnieją owoce kulturnej pracy germańskiej, jeżeli rząd choć na krok jeden ustąpi. Czyż redaktorom *Börsen Ztg.* nie wpadły nigdy do ręki polskie lub niemieckie pisma górnoszlązkie? Czyż każdy numer tych pism nie jest krzyczącym dowodem, że górnoszląskie duchowieństwo pracuje nad zgermanizowaniem ludu polskiego? Czyż historja najświeższych wyborów — ks. Nerlich contra Szmula, ks. Franc contra Robota — nie wystawia świadectwa chorobliwej polakefobji górnoszlązkich kapłanów? Czyż *Schles. Volksztg.*, organ duchowieństwa górnoszląskiego, nie stara się zdusić każdego drgnienia polskiego w tym biednym ludzie, który budzić się zaczyna z politycznego uśpienia i o prawa narodowego języka się upomina? Rozumiemy, że nawet najpoważniejszy i najlepiej redagowany dziennik pomylić się może w charakterystyce drugorzędnych czynników polityki prowincjonalnej, ale ignoracja giełdowego organu w kwestji tak wybitnego i doniosłego ruchu, jakim jest bezwątpienia taktyka duchowieństwa górnoszląskiego, to kompromitacja nie do darowania.

Podobnym duchem nienawiści podyktowany został także jeden z najświeższych artykułów grudziądzkiego *Geselligera*. Jest to pobudka wyborcza, wzywająca do wspólnej walki przeciw żywiołowi polskiemu — pobudka, która zaraz na wstępie w takiem pytaniu zaostrzyć pragnie narodowe przeciwieństwa: „Czyż my Niemcy na wschodnich kresach państwowych pragniemy, aby dwa tuziny Polaków zasiadały w parlamencie i tam rozwijały polityczną działalność, której nie dyktuje miłość dla ojczyzny niemieckiej, lecz tendencja najskuteczniejszego popierania interesów polskich? Czyż jest jeden jedyny rozsądny i patrjotyczny polityk niemiecki, któryby sobie życzył wzmocnienia polskiego stronnictwa w parlamencie niemieckim?... Polacy wszyscy walczą pod sztandarem, na którym błyszczy biały orzeł polski — walczą pod wodzą ludzi, którzy marzą o państwie polskiem. Niemcy powinni się także wznieść do jedności w imię idei narodowej i zgromadzić się pod chorągwią z czarnym orłem pruskim, aby walczyć za prawdziwe państwo niemieckie i za zdobycze niemieckiej kultury pod hasłem: „Tu

---

12 t)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Ciekawość odezwała się przecie w Kornelu i wyszedł istotnie na ulicę razem z Anatolem. Snuły się gdzieniegdzie zgłodniałe mary, bo głód zaglądał już prawie wszędzie, nawet do najdostatniejszych domów. Ale te mary ziemskie nie były ciekawe i wzrok przyjaciół nie spoczął na ziemi. Patrzał w pogodne, błękitne, styczniowe niebo, a po niem latały z rzadka czarne kule, niby ciemne meteory, zostawiając po sobie ślad, niby długie kreski atramentu. Każda kula leciała zrazu szybciej od ptaka, a potem zatrzymywała się przez okamgnienie i padała na miasto, tak, jak sokół pada na łup swój, dostrzeżony wśród łanu pszenicy. Niektóre bomby pękały, zanim padły, znacząc niebo ognistą ścieżką. Inne spadały czarno między dachy i nie można było widzieć, co się z niemi działo.

Kornel i Anatol przypatrywali się chwil kilka temu widowisku, nie licząc czasu. W tem ujrzeli obaj, że jakaś bomba leciała ku nim Stanęła gdzieś opodal nad kamienicami, a potem spuściła się ukośnie ku ulicy, kreśląc wyraźną linję paraleli, która idąc gdzieś z nieskończoności, spada na swoją współrzędną, blisko ogniska. A potem rozległy się huk i trzask. Grzmot uderzył gdzieś w mur na trzeciem piętrze kamienicy i zostawił w murze czarną dziurę. Potem pękł w pokoju. Słychać było jego głos, ale nie widać było ognia. Czy tam nie zabił jakiej kobiety, albo jakiego dziecka? A któż o tem wiedzieć może?

Bomby leciały w dzień i noc, a czarne dziury mnożyły się na gmachach Paryża, ale nikt się nie pytał nawet o to, jakie szkody zrządzają te wrogie pociski? Wszyscy byli już tak obojętnymi, jak posąg Wenery z Milo, który nawet nie drgnął, ani się nie przeląkł, ani sie nie zasmucił, kiedy czarna kula przeleciała z trzaskiem ciosowe mury Luwru i kiedy padła do jej stóp na kamienną posadzkę. Tylko, że owa kula zuchwała nie pękła, zgaszona podobno ręką jakiegoś ducha, czyto ducha francuskiego, rozmiłowanego w pięknie, czy to ducha niemieckiego, chcącego zaoszczędzić swojej ojczyźnie niesławę, którą by było przyniosło zniszczenie posągu. Kamień, misternie kowany i kłamiący tylko życie, ostał się cały, a kule niosły jedynie śmierć ludziom, żywym jeszcze na prawdę mimo głodu i zimna.

Nareszcie rozeszła się po Paryżu wieść, że Juljusz Favre, naczelnik rządu obrony narodowej, pojechał do Wersalu, do głównej kwatery pruskiej, aby się układać o warunki kapitulacji Paryża. Wieść ta przynosiła nadzieję, że srogie a zgoła bezużyteczne cierpienia dwumiljonowej ludności dojdą wreszcie do końca. To też dreszcze jakiejś wielkiej ulgi przeszły się zrazu po Paryżanach. A jednak, niechaj to będzie powiedziane na chwałę tej ludności, tak zazwyczaj lekkomyślnej, nikt nie ucieszył się na więcej, jak na przelotną chwilę, wieścią, że Paryż poddaje się wrogowi Francji. Wszyscy zrozumieli, że upadek stolicy będzie zapieczętowaniem klęski Francji, tem nieznośniejszej, że Francja nie została tym razem pokonaną przez koalicję całej Europy, tylko przez jeden sąsiedni naród niemiecki. Miała utracić stanowisko, które posiadała od tylu wieków i nie mogło być odtąd mowy o tem, aby Francja była bez porównania pierwszym i najpotężniejszym narodem Europy. Berło przechodziło w inne ręce i patrjotyczna duma Francuzów nie mogła przenieść tej myśli. Przed chwilą zupełnie zniechęceni i przygnębieni Paryżanie, pragnęli teraz, aby się układy rozbiły. Chorobliwa egzaltacja przejęła naród. Zdawało się Francuzom, że lepiej, aby z głodu pomarli, byle się nie upokorzyli.

Ale wiadomość nowa rozbroiła egzaltację tych bohaterskich nędzarzy. Dowiedzieli się, że forty Paryża zostały oddane w ręce nieprzyjaciela, i że tem zakończono walkę. Pułków regularnych i gwardji narodowej nie rozbrojono, a wojsko pruskie nie wkroczyło do wnętrza miasta, odbyło tylko paradę po błoniach Elizejskich. Osłupiała ludność widziała, jak stary, a zwycięski cesarz Wilhelm jechał poprzed pułki swojej gwardji z synem na prawicy, a synowcem na lewicy. Dowiedziano się także, że Francja odstępywała Niemcom na wieczne czasy Alzację i część Lotaryngji, Strassburg i Metz, że miała zwycięzcom zapłacić bajeczną sumę pięciu miljardów franków w złocie, i że załogi pruskie miały pozostać we Francji aż do zapłacenia tej olbrzymiej kontrybucji. Wszędzie we Francji przeklinano rząd obrony narodowej, który przedłużył okropną i morderczą walkę, na to tylko, aby powiększyć ostateczne upokorzenie. Wówczas świeżo po krwawych wysiłkach i nieznośnej klęsce, nie rozumiał tego nikt, że owa rozpaczliwa obrona, prowadzona przez tyle miesięcy po utracie wojsk regularnych dawnej armji, pouczyła świat o tem, co Francja zdziałać zdolna i jeśli nie uratowała francuskiej hegemonji, uratowała sławę i znaczenie narodu, któreby były znikły niepowrotnie, gdyby Sedan był został ostatnią kartką wojny. Klęska miała być haniebną, a była tylko srogą.

Powiadam jednak, nie rozumiano tego na razie. Okrzyk *tolle, crucifige!* wznosił się zewsząd przeciw republikanom umiarkowanym, którzy prowadzili ostateczną walkę. Wszędzie myślano o tem, jakby oddać władzę w ręce innych ludzi, którzyby powetowali dzisiejsze klęski. Bonapartyści i liberalni republikanie zostali odsądzeni od czci i wiary, i na długo, na bardzo długo utracili możność kierowania losami Francji. Jedni mogli być odtąd tylko pomocnikami rojalistów, drudzy musieli się zaprzedać do rydwanu radykałów. Wołano na wsi o powrót prawowitego króla, któryby powoli zagoił rany narodu, któryby znalazł sprzymierzeńców pomiędzy mocarstwami Europy i któryby wraz z nimi gotował dzień odwetu. W Paryżu wierzyła większość w to, że Francja może natychmiast klęskę zamienić w zwycięstwo, jeśli odda swoje losy w ręce radykalnych republikanów, gotowych śmiało wywiesić czerwoną chorągiew, i rozpocząć radykalną propagandę w całej Europie.

Powtarzano wszędzie: — Jeśli narody pozostały tylko biernymi i obojętnymi widzami naszych zapasów, jeśli imię Rzeczypospolitej nie dopomagała do zwycięstwa, winni temu małodusznі prawnicy i frazesowicze, którzy przywłaszczyli sobie ster Francji, winien temu rząd samozwańczy, który nie śmiał głowni powszechnej rewolucji cisnąć na wszystkie trony Europy. Niechaj mężowie na prawdę, mężowie czynu i prawdziwi przyjaciele ludu, staną na czele narodu, a powetujemy wszystko, i Francja zatryumfuje za kilka miesięcy na czele wyswobodzonych narodów ziemi.

Tak szeptano sobie głównie po ubogich przedmieściach stolicy, i w szeregach gwardji narodowej, a pomiędzy innemi podawano sobie imiona Marzetti'ego i Le Bela, jako dwóch mężów, którzy wnet wezmą w swoje ręce dzieło odwetu i odrodzenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Niemcy!“ Tak przemawia w przeddzień wyborów ściślejszych grudziądzki *Geselliger*, a mówi on jasno, bez wachania i bez misternych osłonek: „Między Polakami a Niemcami zerwane mosty! Uważamy was za wrogów! Nienawidzimy was!“ Ta otwartość jest wzruszającą zaiste i jeżeli ktokolwiek z Polaków łudził się jeszcze co do usposobienia naszych współobywateli niemieckich, dlatego słowa *Geselligera* niechaj się staną gorzkiem ale skutecznem lekarstwem.

KRONIKA.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Na prowincji:	kwartalnie	zł. 6·— ct.
	miesięcznie	zł. 2 — ct.
We Lwowie:	kwartalnie	zł. 4·50 ct.
	miesięcznie	zł. 1·50 ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ“

(dla prenumeratorów „Dz. Pol.“)

Na prowincji:	kwartalnie	zł. 2·40 ct.
	miesięcznie	zł. —·80 ct.
We Lwowie:	kwartalnie	zł. 1·50 ct.
	miesięcznie	zł. —·50 ct.

Nowi abonenci kwartalni otrzymają jako premję powieść Ohneta „Ostatnia miłość“, lub tłumaczoną z angielskiego wyborną powieść „Błędna gwiazda“.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 24. czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Koniec Sodomy“, sztuka w 5 aktach Hermana Sudermana. Siódmy gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: „Dziesięć dni w Pireneach“, podróż spacerowa w 5 aktach, a 9 obrazach przez Pawła Ferrier'a, z muzyką L. Varney'a. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Pro. Piotr Chmielowski, redaktor *Ateneum* w przejeździe do Zakopanego przebywa w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. W dniu 20. bm. odbył się w kościele św. Józefa Oblubieńca w Warszawie ślub p. Romana Wendego, syna znanego księgarza, z p. Łucją Jankowską, córką pp. Alfonsów Jankowskich z Warszawy.

W kościele PP. Wizytek w Warszawie odbył się onegdaj ślub p. Aleksandra Wielogłowskiego z Radziłowa, z panną Marją Ciechanowską z Dzierżanowa.

Nekrologia. W dniu 13. czerwca w Równowie, majętności barona Eugeniusza Rönnego w gubernji kowieńskiej, zmarła Marja z br. Rönne księżna Ogińska, wdowa po śp. Tadeuszu Ogińskim, w 95 roku życia.

Kalendarz. Sobota (24.): Jana Chrzciciela. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, certy, lescenia i raka samicy. Były słowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w sobotę dnia 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, geometrów ewidencyjnych I. klasy: Władysława Tomaszewskiego i Marjana Głaczyńskiego, starszymi geometrami ewidencyjnymi w IX. klasie rangi; zaś geometrów ewidencyjnych II. klasy: Ludwika Stankiewicza, Wilhelma Piotrowskiego i Jana Poźniaka, geometrami ewidencyjnymi I. klasy, w X klasie rangi.

Namiestnik zamianował sierżanta przy straży wojskowo policyjnej w Krakowie Karola Schwarza kancelistą policji w stacie dyrekcji policji w Krakowie.

Cesarz przybędzie do Jarosławia d. 2. września i stanie kwaterą w kasarni Franciszka Józefa, gdzie przygotowują już potrzebne apartamenty. W Jarosławiu zabawi cesarz dwie doby, a następnie, w miarę postępu manewrów, uda się do Krakowca.

W obronie życia robotników. Odnośnie do artykułu o browarze Penziasa, otrzymujemy następujące pismo: „Przeczytawszy w nrze 171. *Dziennika polskiego* artykuł „o obronie życia robotników“, składam jako robotnik moje podziękowanie i dodaję, że jeszcze za mało napisano, ponieważ przez lekkomyślność w roku 1882 trzej robotnicy w tej piwnicy, tak zwanej lodowni, życie stracili i rozprawa karna odbyła się w tej sprawie 24. lutego 1883. W roku 1890 znowu czeladnik bednarski pod tak zwanym *Aufzugem* się zabił, bo *Aufzug* ten jest zawsze niebezpieczny.

Może szan. redakcji uda się skłonić inspektora p. Nawratila, żeby więcej uwagi zwracał na ten browar i może też i nasz chlebodawca zwróci większą uwagę na nieporządki i wreszcie browar z restauruje, ażeby my spokojnie i bez niebezpieczeństwa pracować mogli.

Nie mogę się podpisać, bobym chleb mógł stracić. Z wysokim poważaniem i podziękowaniem *Jeden z robotników, zatrudnionych w browarze Penziasa.*“

Popisowe strzelanie p. Wiewiórskiego odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 25. czerwca b. r.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Na szlaku Karapczyjuw-Berehomet został wstrzymany wszelki ruch pociągów z powodu zawalenia się podmytego mostu; ruch pociągów osobowych będzie najdalej za dwa dni kursować, na miejscu zagrożonem podróżni będą się przesiadać, a pakunki będą przenoszone.

Z „Czytelni akademickiej“ we Lwowie odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Notatka, powtórzona za *Czasem* w łamach *Dziennika Polskiego*, jakoby przemówieniu reprezentanta młodzieży akademickiej na pogrzebie Lenartowicza nie czyniono ze strony władz żadnych przeszkód, zniewala nas do zaprzeczenia tejże. Odnosiliśmy się w tej sprawie do komitetu, urządzającego obchód pogrzebowy, a tenże uwiadomił nas, że władze nie zezwalają na przemówienie przedstawiciela młodzieży; musimy zaś wierzyć, że odpowiedź ta nastąpiła po dokładnem poinformowaniu się komitetu u władz policyjnych lub politycznych“.

Egzamin państwowy. Pan Stefan Neuhoff, rodem ze Stryja, inżynier asyst. kolei państwowych, złożył dnia 22. czerwca drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji.

Poważną sumę 53 000 zł. wypłaciło krakowskie Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych zwycięzcom w tegorocznych gonitwach. Największą sumę pieniężną, bo 13.500 zł., wygrał hr. Rud. Kinsky, którego konie 6 razy pierwsze doszły do mety. Nie wiele mniej, 11.000 zł. bowiem, wziął ks. Fr. Auersperg, właściciel tryumfatora w krakowskim *Grand prix* „Turula“. Resztę roz brali pomiędzy siebie: bar. Zygm. Uechtritz 4 800 zł., hr. Trautsmandorff 4.000 zł., hr. M Esterhazy 4.000 zł., hr. Siemieński 2.300 zł., hr. Tarnowski 2.000 zł.; od 1 900—1.000 zł.: Spółka J. M., hr. Maur. Esterhazy, hr. Apponyi, ks Eug. Auersperg, p. Egyedy, Spółka D W. F., jen. Kodelitsch; więcej, jak 500 zł: hr. Zd. Kinsky, hr. Erlanger, nadpor. Lázár, n dpor. hr. Starhemberg, rotm. Goldegg Lundendorf, p. Schindler i nadpor. Waclawiczek po 200 zł.

Wystawa zabytków Kościuszkowskich. Po wystawie krakowskiego towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki myśl urządzenia w przyszłym roku, jako w setną rocznicę składania przysięgi przez Kościuszkę na rynku krakowskim, wystawy zabytków, odnoszących się tak do osoby bohatera racławickiego, jak jego epoki, wejdzie w wykonanie. Prezes towarzystwa p. Skirliński udał się do Rapperswylu, gdzie Muzeum narodowe przechowuje najcenniejsze zabytki po Kościuszce, celem uzyskania zezwolenia na przewiezienie tych zabytków na wystawę do Krakowa. Onegdaj powrócił p. Skirliński z Rapperswylu i przywiózł wiadomość, że zarząd Muzeum uchwalił uczynić zadość jego życzeniu. W ten sposób, mając już tak powabny zadatek dla wystawy, będzie można przystąpić do dzieła, które i dla badań epoki przyniesie korzyści i w szerszych sferach społeczeństwa polskiego obudzi tradycję działalności narodowej, podjętej pod hasłem naszego bohatera. Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki przy przewiezieniu zabytków, do którego skła'a zapisy także znawców zabytków i sztuki polskiej, a komitet ten da rękojmię, że z przesłanych przedmiotów każdy w nieuszkodzonym stanie wróci na miejsce.

Dwa zgromadzenia. W poniedziałek dnia 19. b. m. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie członków założycieli krakowskiego towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych i zgromadzenie członków klubu „Jazdy panów“. Na pierwszem z tych zgromadzeń było obecnych około trzydziestu członków na członków zgromadzenia. Prezydent Roman hr. Potocki, który na rok 1893/4 został jednogłośnie obwołany prezesem towarzystwa. Wiceprezydentami pozostali ci sami, co roku zeszłego, z wyjątkiem hr. Ludwika Krasińskiego, w miejsce którego zaproszono hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Między innemi uchwalono ogłosić na rok 1895 wielki bieg pod nazwą „Wielkiego Derby krakowskiego“ z nagrodą 40.000 koron, dalej powiększyć o kilka tysięcy kwotę, przeznaczoną na nagrody w gonitwach na rok 1894, w końcu gonitwy te rozłożyć na dni cztery po sześć lub siedm biegów w każdym dniu. Przygotowawcze kroki do zgromadzenia członków Klubu „Jazdy panów“ poczynił i zgromadzenie zwołał dotychczasowy prowizoryczny komitet, w skład którego wchodzili pp.: Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, pułkownik hr. Malowetz, oraz porucznik kawalerji hr. Józef Giżycki. Na walnem zgromadzeniu dokonano wyboru prezydjum, w skład którego weszli pp.: Roman hr. Potocki, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa i pułkownik II. pułku ułanów br. Malowetz. Dokonano też wyboru członków dyrektorjum pod kierownictwem Stefana hr. Zamoyskiego. Galicyjski Klub „Jazdy panów“, który rozpoczął działalność dopiero w maju b. r., liczy już do dwieście członków czynnych, między nimi wielu obywateli z Królestwa Polskiego. Wyścigi, urządzone przez Klub „Jazdy panów“, *gentlemen riders*, mają się odbyć już w jesieni b. r., między dniem 1. a 10. października. Na nagrody przyznał subwencję austrjacki Jockey-club i międzynarodowe towarzystwo wyścigów w Krakowie. Jedną nagrodę honorową wyznaczyła hr. Romanowa Potocka, drugą grono pań z miasta i kraju. Jedna nagroda pochodzić będzie od pułków kawaleryjskich, a komendant korpusu Krieghammer przyrzekł Klubowi poparcie swe i opiekę. (*Czas*)

Pożar lasów. W tych dniach wybuchł pożar w lasach w Konieczni. Spłonęło kilka morgów lasu, kilkaset sągów drzewa i znaczny zapas budulcu. Szkoda bardzo znaczna.

Zmiana własności. Majątek ziemski Górowo pod Gnieznem, własność p. Chełmickiego, nabył na subhaście dotychczasowy dzierżawca p. Stanisław Mikulski.

Z Andrychowa donoszą: Podane wiadomości o zaburzeniach socjalistycznych w Andrychowie są najzupełniej fałszywe. We wtorek, w południe, podczas jarmarku, wybuchł tylko przypadkiem wielki pożar, stąd wielkie zamieszanie. Przybyły straże okoliczne, oraz oddział wojska z Wadowic, którzy częścią utrzymywali porządek, częścią energicznie prowadzili ratunek. Spłonęło 20 domów.

Dar. Cesarz ofiarował na budowę kościoła OO. Jezuitów w Czerniowcach kwotę 1.000 zł. z prywatnej szkatuły, zastrzegając wypłatę tej sumy po zupełnem ukończeniu świątyni.

Kłopot z młodzieżą. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* Demoralizacja pośród młodzieży szkolnej była już przedmiotem debaty w radzie miejskiej 17. bm. Poruszył sprawę radny prof. Wolf, ubolewając, że kawiarnie tutejsze dopiero od północy są zamknięte, a kobieca ich służba wabi młodzież i psuje. Potwierdził upadek moralny studentów dyrektor szkoły realnej radca Korn, atoli — jego zdaniem — nie pomoże tu ani policja, ani dozór szkolny, jeżeli sami rodzice nie będą wpływali na dzieci. Wczesne zamykanie kawiarni mały odniesie skutek, bo cóż pomoże zamknąć spelunkę o 11., jeżeli chłopiec już o 8 tam się lampartuje? Zgodnie z życzeniami tego mowcy, prezydent miasta przyrzekł wydać polecenie ajentom policyjnym, ażeby co wieczora zwidzali kawarnie i notowali nazwiska młodzieniaszków, których tam zastaną.

Wypadek. Z rusztowania, w restaurującej się katedrze orjentalnej w Czerniowcach, spadł onegdaj artysta malarz Robert Czagiel z Wiednia i potłukł się tak niebezpiecznie, iż musiano go przewieźć do szpitala.

Z Pesztu donoszą, że na wykładzie proboszcza Kneipp'a na wyspie Małgorzaty był taki ścisk i tłok, że nie mogąc się wydostać z sali, arcyksiążę Józef i dwaj synowie jego po kolei z pomocą stołka oknem powyskakiwali.

Sprzedaż zbiorów Spitzera w Paryżu przyniosła z górą 9 miljonów franków. Pozostaje jeszcze kolekcja broni, oceniana na 3 miljony, która będzie sprzedana *en bloc*.

Fałszywe koronówki. We Wiedniu i Peszcie pojawiło się bardzo wiele fałszywych jednokoronówek. Robione są z aluminium. Poznać je bardzo łatwo, gdyż są o wiele lżejsze od koronówek srebrnych i nie mają tego, co srebro, dźwięku.

Zasadnicze orzeczenie w sprawie egzekucji wydała dyrekcja skarbowa we Wiedniu. Pewnemu adwokatowi tamtejszemu zagrabiono za zaległe podatki rozmaite ruchomości, między innemi kasę ogniotrwałą. Adwokat wniósł przeciw temu rekurs na tej podstawie, że do wykonywania swego zawodu potrzebuje koniecznie kasy ogniotrwałej, aby módz w niej przechowywać pieniądze i dokumenta swoich klientów. Dyrekcja skarbu uwzględniła rekurs i poleciła wyłączyć kasę z pod egzekucji. W motywach orzeczenia powiedziano, że, jakkolwiek kasa żelazna nie należy do przedmiotów, które, w myśl ustawy, niezbędne są do wykonywania zawodu adwokackiego. wszelako nie da się zaprzeczyć, że adwokat potrzebuje kasy, aby klienci jego byli bezpieczni i dlatego trzeba ją uważać za przedmiot należący do wykonywania zawodu adwokackiego.

Charakterystyczne. W dobrach księcia Bismarka oddano prawie wszystkie głosy na socjalistę.

W zakładzie wychowawczym pani Marji Zagórskiej odbył się w dniach 21. i 22. bm. doroczny popis uczennic wszystkich klas w obecności inspektora p. Mieczysława Baranowskiego, całego grona profesorskiego zakładu, tudzież licznie zgromadzonych rodziców i opiekunów dziatwy, kształcącej się w pensjonacie pani Z. Popis wypadł w całem tego słowa znaczeniu znakomicie. Młodziutkie uczennice odpowiadały śmiało i potoczyście, wykazując bogaty zasób wiedzy, jakiej nabyły w ciągu upłynionego roku szkolnego, a jasne i przytomne te odpowiedzi świadczyły, że pozyskane przez nie liczne wiadomości w zakresie rozmaitych nauk, nie polegają jedynie na żmudnem pamięciowem opracowaniu, ale mają nadto za podstawę gruntowne zrozumienie i opanowanie danych przedmiotów. Popisy wczorajsze i onegdajsze przynoszą prawdziwy zaszczyt nietylko wychowankom tego wzorowego pod każdym względem zakładu, ale także, a może nawet w większym jeszcze stopniu dzielnej i niezmordowanej tegoż kierowniczce i licznemu gronu nauczycielskiemu, złożonemu z najlepszych sił pedagogicznych naszego miasta. Urządzona w jednej z bocznych sal wystawa prac wychowanek zakładu na równie pochlebną w całej pełni zasługuje ocenę. Były tam między innemi wyroby prawdziwie artystycznej wartości — a wszystko wykonane czyściutko pracowicie i z widocznem zamiłowaniem.

Po skończonym popisie przemówił w krótkich, a serdecznych słowach inspektor p. M. Baranowski, podnosząc z uznaniem pracę kierowniczki zakładu i grona nauczycielskiego, pracę, która tak świetnemi poszczycić się może rezultatami. W drugiej części swej przemowy zwrócił się p. inspektor do opuszczających zakład wychowanek i wezwał je, aby nie ograniczały się na zdobytym dotychczas zapasie wiedzy, lecz kształciły się z równym zapałem i w dalszem życiu, by kiedyś z godnością i pożytkiem mogły spełniać szczytne obowiązki Polek-obywatelek. Gdy skończył mówić pan inspektor, wystąpiła jedna z opuszczających zakład wychowanek, panna Dziwińska i wręczając pani Zagórskiej, jako upominek od wdzięcznych uczennic, zdobną tarczę z fotografjami, drżącym ze wzruszenia głosem pożegnała ją imieniem koleżanek i podziękowała za wszystko dobre, co przez tych lat kilka ta zacna kierowniczka dla nich uczyniła. — Uczennice innych kursów ofiarowały pani Zagórskiej piękne bukiety. Owacja ta miała charakter nadzwyczaj serdeczny — w oczach wielu uczennic świeciły łzy. Łzy takie to najcenniejszy upominek dla wychowawczyni.!

Skok z balonu. Zapowiedziany na w piątek wzlot śmiałego aeronauty Zenona Szymańskiego, nie odbył się z powodu niepogody i deszczu, który plac zamienił w jedno bagno. Nie chcąc więc narażać publiczności na zamoczenie i zabłocenie nóg, p. Z. Szymański wolał wstrzymać swoją produkcję ze spadochronem do dnia dzisiejszego. mając nadzieję, że pogoda będzie względniejszą niż wczoraj. Od godziny 5. po południu począwszy będzie p. Szymański ciekawym udzielał objaśnień, w jaki sposób układa swój spadochron i jakie wrażenie wywiera na nim szybki nadzwyczajnie spadek.

Dyrekcja kolei państwowej donosi, że z dniem 25. czerwca br. zmienia się rozkład jazdy pociągu mięszanego nr 1653 na szlaku Krasne-Brody Radziwiłłów. Pociąg ten odchodzić będzie nadal z Krasnego o godz. 7. min. 35 rano, przychodzić do Brodów o godz. 8 min. 56 rano, do Radziwiłłowa zaś o godz. 9. min. 29 przedpoł. Połączenia pociągu mięszanego nr. 1653 w Krasnem z pociągiem pospiesznym nr. 1 ze Lwowa i z pociągiem osobowym nr. 16 z Podwołoczysk, jakoteż w Radziwiłłowie z pociąg. nr. 4 kolei ros. południowo-zachodniej do Kijowa nie ulegę zmianie. Czasy odjazdów i przyjazdów pociąg. nr. 1653 podane są podług zegara średnio europejskiego. Bliższe daty, dotyczące ruchu pociąg. nr. 1653, zawarte są w odnośnem ogłoszeniu, w teaturze do ściennego rozkładu jazdy, jakoteż w dodatku IV. do rozkładu jazdy pociągów osobowych w formacie kieszonkowym. Posiadający te podręczniki otrzymają za zgłoszeniem się w kasach stacyjnych także wspomniane dodatki.

Składka. Na tow szkoły ludowej p. I. F. wygrane w karty 2 zł. 90 ct.

Towarzystwo śpiewackie. „Lwowski Bojan“ urządza przy współudziale muzyki 24. p. p. w niedzielę dnia 25. b. m. towarzyską wycieczkę do Zimnejwody-Rudno. Wyjazd z głównego dworca o godzinie 4 minut 13. popołudniu według czasu lwowskiego. Wstęp do lasu 10 ct. od osoby.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Koniec Sodomy“, sztuka w 5. aktach Hermana Suderman'a. Siódmy gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim po raz drugi „Dziesięć dni w Pireneach“, podróż spacerowa w 5 aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L. Varney'a; jutro w niedzielę o godzinie pół do 8 wieczór w teatrze hr. Skarbka „Sprawa Clemenceau“, dramat w 5. aktach, a 6. odsłonach A. Dumas'a i A. d'Artois. Ósmy gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna.

Z Izby sądowej.

Lwów 23. czerwca.

(Podburzanie ludności zapomocą obrazów).

(m) Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa główna przeciw Kornelowi Ustjanowiczowi, 54 lat liczącemu, rel. gr. kat., stanu wolnego, z Wołkowic, malarzowi i Stefanowi Tomaszewiczowi, 34 lat liczącemu, z Mikuliniec, rel. gr. kat., stanu wolnego, malarzowi, oskarżonym, iż wspólnie działając, w lecie w r. 1892 w cerkwi gr. kat. w Butynach wymalowali obraz, przedstawiający piekło, który tendencyjną treścią swoją wyzywa, zachęca i pobudzić się stara mieszkańców państwa do nieprzyjaźni przeciw rozmaitym narodowościom i klasom społecznym, jakoteż do nieprzyjaznych stronnictw przeciw sobie, dalej że w tem samem malowidle dotkliwie narusza obyczajność i wstydliwość w sposób, wywołujący publiczne zgorszenie. Przez czyny te dopuścili się oskarżeni występku z §. 302 i przekroczenia z §. 516 ust. kar.

Uzasadnienie aktu oskarżenia jest następujące: „W cerkwi w Butynach znajduje się obraz, przedstawiający niebo i piekło. W piekle według tego obrazu przedstawiony jest kocioł, pod którym utrzymuje ogień chłop o dzikim wyrazie twarzy, w kotle zaś smażą się postacie: człowieka w konfederatce, dalej w czapce, mającej formę urzędowego kaszkietu, wreszcie człowieka bez nakrycia głowy o twarzy gładko ogolonej. Postacie te są typowe i przedstawiają już na pierwszy rzut oka polskiego szlachcica, urzędnika i księdza.

Nad kotłem unosi się upior niosący w szponach kiełbasę i flaszkę z wódką, zaś obok kotła pędzone przez djabła stoją postacie chłopa z baryłką wódki i żyda z torebką na pieniądze. Jak świadczy sam szkic i wreszcie także zeznanie wszystkich do rozprawy wezwanych świadków, obraz ten jest treści politycznej i tendencyjnej, a tendencja jego polityczna polega na tem, aby przedstawić męki piekielne tych czynników, którze w wyborach do ciał autonomicznych udział biorą i nie idą po myśli pewnej partji politycznej. Obraz ten ma więc na celu podburzyć mieszkańców do nieprzyjaznych stronnictw, względnie stronnictwa te wzajemnie przeciw sobie drażnić i wzniecić nienawiść przeciw narodowościom, klasom społecznym, stanom i urzędom.

Prócz tych postaci znajduje się na obrazie figura djabła, jadącego na wiedźmie w postawie bardzo nieprzyzwoitej, bodącego ją ostrogami w pośladki, smagającego wężami i szarpiącego za włosy, tudzież namalowany jest djabeł, który z lubieżnym wyrazem twarzy ujął nagą niewieścią postać w sposób, urągający wszelkiej wstydliwości i niesie ją w kierunku, gdzie stoi ów kościół. Nieprzystojność i nieprzyzwoitość obrazu tego, razi na pierwszy rzut oka, a prostaczkowie na wsi, oburzeni na twórcę tego całego malowidła, mówili sobie bez ogródek, że obraz ten należy do karczmy, nie do cerkwi, a przeszkadza w nabożeństwie i wywołuje ogólne zgorszenie. Autorami obrazu są obaj obwinieni, którzy przyznają, że wspólnie obraz ten stworzyli, nie chcą w nim atoli uznać powyższej politycznej podburzającej tendencji, ani też dopatrzeć się nieprzyzwoitości, obrażającej publiczną moralność. W tej mierze jednak oskarżenie polega na okazać się mających fotogramach obrazu, jakoteż na zgodnych depozycjach wszystkich do rozprawy wezwanych świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, odczytuje przewodniczący pismo wyższego sądu krajowego, który wskutek sprzeciwienia wniósł oskarżenie w kierunku § 516. Wobec tego Ustjanowicz i Tomaszewicz oskarżeni są o występek z § 312. ust. kar.

Rozprawę prowadzi radca p. Zubrzycki, jako wotanci zasiadają radcy pp: Majewski i Nitarski. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Gizowski, oskarżonych broni adwokat dr. Lewicki.

Sala zapełniona jest dość licznie publicznością, złożoną przeważnie z akademików ruskich. Rozprawie przysłuchuje się także z wielką ciekawością kilku księży ruskich.

Oskarżony Ustjanowicz wystąpił w stroju czarnym, w czarnych rękawiczkach, a również jego kolega Tomaszewicz tak samo jest ubrany.

Po rozpoczęciu przez przewodniczącego pytań, w języku ruskim wystosowanych, prosił jeden z sędziów przysięgłych p. Ustjanowicza, aby tym razem zechciał odstąpić od zasady mówienia ciągle po rusku i dawał odpowiedzi w języku polskim. Oskarżony jednak, z miną, nie pozwalającą wątpić bynajmniej o jego uczuciach, odpowiedział, iż „ja ruskij patrjot, po rusku myszlu, po rusku pyszu i po rusku howorju“ i dla tego po polsku mówić nie będzie. Mówi więc dalej po rusku.

Politycznej tendencji — jak mówi — w namalowaniu obrazu nie miał, a robił go na zamówienie parocha butyńskiego, księdza Michała Szełemedki. „Popularnie chciałem przedstawić ludowi męki piekielne i dla tego wybrałem postacie, znane ludowi, chcąc w nich uwidocznić lichwę w figurze, którą niesłusznie biorą za żyda, pijaństwo w figurze chłopa z baryłką wódki i obżarstwo w figurze djabła, trzymającego kiełbasę i wódkę. Postać urzędnika w kotle, to zwykły wiejski gogo, tak zwany „sztucer“

---

5)

Literatura dla młodzieży

jako czynnik wychowawczy w domu i w szkole.

(Przegląd wydawnictw z ostatnich lat kilku).

[Ciąg dalszy.]

Wiedząc jak odległa ta epoka mało jest jeszcze przez naszych historyków opracowaną, łatwo ocenić, o ile mozolną i poważnych studjów wymagającą pracą jest pisanie powieści historycznych z tego okresu, i jak rzadko kiedy mogą one zadowolić wymagania historyka i pedagoga zarazem.

W pracy p. Morawskiej znać sumienność i dobre chęci, nie zawsze jednak dorastające poważnych naukowych wymagań. Jako dziełko dla młodzieży, ma Giermek książęcy pewną wartość, pomimo bowiem licznych powieściowych dodatków, nie zawiera zasadniczych fałszów dziejowych i uprzytomnia w umysłach młodzieży chwilę zamierzchłej przeszłości naszej. Barwność i żywość opowiadania zająć musi czytelnika, a jednostki pobudzić nawet może do głębszych studjów, co jest bezsprzecznie jednem z głównych zadań powieści historycznej dla młodzieży.

Najstarsze również wypadki z dziejów Polski, omawia profesor Szyndler w popularnej formie powiastek ojczystych. Wyszło ich dotychczas cztery. Pierwsza pod tytułem „Znad Gopła“, opowiada znane podanie dziejowe o Popielu i Piaście; druga „Mściwój II. i Mieszko I.“ zajmuje się historją Słowian nadłabskich i zaraniem dziejów naszych; dwie następne zaś: Bolesław Chrobry i Mieczysław II. stanowią dalszy ciąg tego cyklu.

Autor zapowiada nam cały szereg takichże powiastek sądząc, że „od kolebki, gdy pierwsze promienie słońca ojczystego zaigrają w licu niemowlęcia, darzyć się je winno piosnką rodzinną“.

Zarówno jak pani Teresa Jadwiga, przyznaje się profesor Szyndler, że korzystał bardzo wiele z powieści historycznych Kraszewskiego i niekiedy całe ustępy z nich wcielał do swych opowiastek.

Różnorodna treść wyżej wymienionych powiastek, ma jednak wiele wspólnych własności, a nadewszystko pewien wybitny cel pedagogiczny. Przeprowadza też profesor Szyndler konsekwentnie, a zdaniem naszem, słusznie — wspólną nić pragmatyczną w szeregu swych powiastek, a mianowicie opór ludów słowiańskich przeciw Niemcom, dążącym ustawicznie na Wschód z krzyżem, ale równocześnie z mieczem w ręku. Tego rodzaju pragmatyzm przebija się bezwarunkowo w pierwotnych dziejach Słowian nadłabskich, Czech i Polski, chociaż jest to już powieściowem ubarwieniem autora, jeżeli działającym bohaterom wkłada w usta zdania o „obronie Słowiańszczyzny“, o „pobratymstwie ludów słowiańskich“ itp.

Niewątpliwie i sam autor wie dobrze, że walki Słowian z Niemcami w zaraniu dziejów naszych, były wyłącznie obroną żywiołową, której bardzo wiele brakowało, by stała się świadomym celem politycznym — choćby nawet u Chrobrego.

Autor wyidealizował niekiedy postacie historyczne; za złe mu jednak tego wziąć nie można wobec faktu, że powiastki jego nie mają pretensji do ścisłych rozpraw dziejowych, lecz są raczej owemi „piosnkami rodzinnemi“, które od „kolebki“ mają stanowić pokarm duchowy polskiej dziatwy. Cel pedagogiczny książeczek łamie się tu częstokroć ze ścisłą prawdą historyczną, nie o tyle jednak, by tę ostatnią zacierał. Idealizowanie dziejów, pisanych dla młodzieży, jest bądź co bądź w pewnej mierze dozwolonem i koniecznem nawet; stwierdzić zaś możemy, że autor miary właściwej zupełnie nie przekroczył. Tło i charakter epoki pochwycone są zresztą udatnie.

Widzimy tutaj z jednej strony wielką niwelacyjną potęgę „cesarstwa“, złączoną jeszcze wówczas ściśle z kościołem, zorganizowaną i silną, stawiającą krzyże i kościoły w lasach słowiańskich — z drugiej zaś strony otwiera się przed oczyma młodzieńczego czytelnika prastary świat słowiański, a przeważnie polski. Samorząd gmin i plemion pod niezbyt sprężystą władzą wojowniczych książąt, opór pogaństwa przeciw chrześcjaństwu uważanemu za właściwość niemiecką, wreszcie pierwsze próby organizacji państwa i kościoła pod Chrobrym, oto w pobieżnym zarysie ważniejsze dziejowe przejawy, które prof. Szyndler w szeregu barwnych opowiadań stara się wrazić w pamięć dziecięcą.

Oczekując na dalszą serję „Powiastek ojczystych“ zaznaczyć dziś możemy, że dotychczasowe kwalifikują się mniej więcej do użytku uczniów dwóch lub trzech pierwszych klas szkół średnich; znajdą się też niewątpliwie w każdej bibljoteczce dla młodzieży.

Dla młodszego również pokolenia polecić możemy od dawna zaszczytnie wyróżnione „Wieczory pod Lipą“ L. Siemieńskiego, które tak słusznem cieszą się zawsze powodzeniem i przystępnie napisaną powiastką o Chrobrym przez autora „Bitwy pod Raszynem“.

Najchętniejszych czytelników, znajduje zwykle grupa książek dla młodzieży, o których obecnie pomówić zamierzamy. Są to powieści i opowiadania.

Znaczny postęp spostrzegać się daje i na tem polu, w latach ostatnich. Autorzy, a zwłaszcza autorki (gdyż w przeważnej liczbie znajdujemy i tu pióra niewieście) zrozumieli już nareszcie, że jakkolwiek powieści dla młodego wieku muszą być zawsze ożywione jakąś uczciwą i podniosłą tendencją, nie powinny jednak razić nudnemi morałami, wyglądającemi z każdej niemal kartki książki. Nauka, wypływająca z toku akcji, z samej konsekwencji następujących po sobie przyczyn i skutków, daleko lepiej siłą faktów przekona i oświeci dziecko, niżby to uczynił morał, wychodzący z ust jakiejś powieściowej, a zazwyczaj niesłychanie nudnej w swej doskonałości mamy lub cioci.

Przeglądając powieści z kilku lat ubiegłych, widzimy też, że poza posłuszeństwem dla starszych, nieplamieniem sukienek i dobrą nauką — piszący pragnęliby wszczepić w młode główki i serduszka jakieś uczucia bardziej ogólnoludzkiej natury, świadomość zadań jednostki w społeczeństwie i jej szerszych obywatelskich obowiązków.

Henryk Taine w rozgłośnych swoich Szkicach z Anglii poświęca obszerny rozdział szkolnictwu tamtejszemu, a choć wiele w niem gani, z uznaniem jednak podnosi tę stronę wychowania, która z dzieci robi odrazu małych obywateli kraju, świadomych jego praw i dążności, przygotowanych do życia, gdy w nie już wejść mają.

Nasze szkoły, zajmujące dzieciom niemal ich czas całkowity i lubujące się w klasycznych wzorach i przykładach, nie zostawiają młodzieży dość czasu, ani na rozwinięcie sił fizycznych, ani na powierzchowne bodaj zaznajomienie się z otaczającemi warunkami bytu. Wyborne uzupełnienie wychowania umysłu i serca stanowić więc mogą odpowiednio pomyślane utwory powieściowe, które w formie umiejętnej szczepiłyby współczucia dla bliźnich, cześć dla ideałów i przeświadcz nie o obowiązkach człowieka w każdym kierunku.

Bodźcem do niezasklepienia się w samolubstwie, było i będzie dobrze pojęte koleżeństwo. Rozumnie kierowane i budzone, może ono stać się źródłem szlachetniejszych aspiracyj.

Ideał takiej solidarności przyświeca z niezwykle pięknej powiastki pani Morawskiej, zatytułowanej „W imię koleżeństwa“, o której przedewszystkiem pomówić zamierzamy.

Powieść ta powinna się znaleść — zdaniem naszem — w każdej bibljotece domowej czy szkolnej, przeznaczonej dla dorastającej młodzieży, która czytać ją będzie z pewnością z gorączkowem zaciekawieniem.

Opowiada tu autorka w sposób ponętny i barwny, wielce zajmujące dzieje gromadki studentów, przejętych duchem solidarności, zdobywających się na czyny drobnych, niemniej jednak do łez wzruszających poświęceń. Całość napisana z wielkim talentem i prawdziwem zacięciem powieściopisarskiem. Charaktery działających osób przedstawione w świetle idealnem, budzą szczere współczucie, akcja zaś toczy się żywo, zajmując nietylko głównym swym wątkiem, ale i mnóstwem epizodów, zręcznie wtrąconych w tok opowiadania. Miłość Boga, ludzi i wszystkich warstw społecznych, przywiązanie do kraju rodzinnego, zdrowy pogląd na życie i jego obowiązki, jakie przebijają z każdej niemal stronnicy niniejszej powieści, wyróżniają ją korzystnie z szeregu innych publikacyj tego rodzaju.

Koleżeństwo — to zdaniem autorki — nie czczy frazes tylko, ale serdeczna jedność duchowa, streszczająca się w tem haśle: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Zadzierżgnięte na ławie szkolnej, łączyć ono powinno wszystkich współtowarzyszy w jeden łańcuch nierozerwalnej, przez życie całe trwającej przyjaźni. (D. n.)

Karol J. Nitman.

który nawet na urlopie bez pozwolenia władzy wojskowej nosi czapkę urzędową z guzikiem na wierzchu, na którym wyryte są inicjały F. J. I. Człowiek w konfederatce, to zdaniem oskarżonego wcale nie szlachcic polski, gdyż chłopi w okolicach Butyn noszą rogatywki bez względu na to, czy są Rusinami, czy Polakami. Trzecia postać w kotle, to nie ksiądz, lecz zwykła sobie obojętna figura, a zresztą, gdyby nawet była księdzem, to karygodnego w tem nic nie widzi, gdyż i na innych obrazach widział księży w piekle, jak na przykład na obrazie w klasztorze OO. Bernardynów w Sokalu, gdzie papież tańczy z „didkiem“.

Ustjanowicz zbija wreszcie zarzut aktu oskarżenia, jakoby malował twarze, lub postacie „typowe“, gdyż zdaniem jednego z uczonych fizjologów: *es existiren keine Verbrecherphysiognomien*, tym więc sposobem nie istnieją fizjonomje oficjalnie szlacheckie, księże, lub urzędnicze. W ogóle przeczy, jakoby miał choć tylko lekką ideę wystawienia na swoim obrazie wyborów. — Tłómaczenie się Ustjanowicza robi wrażenie napuszystego jakiegoś elaboratu, wyuczonego na pamięć, przyczem oskarżony, nie wiadomo, z jakiego powodu, wyraża się bardzo pochlebnie o szlachcie polskiej. O ile to jest prawdziwie szczerze myślanem, świadczy sam tok rozprawy.

Drugi oskarżony Stefan Tomasiewicz powiada, że malował bez myśli według wskazówek Ustjanowicza. Był dwa lata w akademji sztuk pięknych w Krakowie, nie wie nawet, że egzystował jakiś namiestnik Gołuchowski, lub poeta polski Kornel Ujejski. Co do czapki urzędowej na głowie urzędnika, to nie przypomina sobie, czy ją malował z rozetą, lub nie. Czapkę rogatywkę wymalował białą z odmiennego koloru barankiem - a więc konfederatkę. O tem, aby to była scena z wyborów, nie chce nic wiedzieć. Zeznania jego nie budzą żadnego interesu.

Sędziom przysięgłym rozdano fotografie z obrazu, oraz szkic, zrobiony przez Tomaszewicza. Pomimo niedokładności w wykonaniu, można na obrazkach tych doskonale skonstatować zarzuty, uczynione w akcie oskarżenia.

Po przerwie przystąpiono do odczytania sporządzonych przez starostwo opisów urzędowych obrazu.

Oskarżony Ustjanowicz zastrzega się, jakoby na obrazie twarz księdza była portretem zmarłego namiestnika hr. Gołuchowskiego. Drugi oskarżony Tomaszewicz, który miał figurę księdza malować, twierdzi, iż nigdy hr. Gołuchowskiego nie widział.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Św. Oskar Liedl, komisarz starostwa w Żółkwi, wskutek nakazu prezydjalnego, udał się do wsi Butyny i tam wobec świadków sporządził opis obrazu, który zrobił na świadku wrażenie tendencyjności. Wskazywały na to czapka urzędowa, konfederatka itd. Tendencją malarza było, dać wyraz temu, że to, co jest polskie i urzędowe, a nie ruskie, jest nic nie warte. Świadek podaje, że róża na czapce urzędnika została następnie zamalowana. Zresztą chłopi opowiadali, że dzień przed komisją czapkę przemalowano. Na zapytanie przewodniczącego, w jaki sposób odbywają się w Butynach wybory, świadek nie może dać żadnych wyjaśnień, gdyż w tym czasie nie pełnił tam służby. Świadkowi opowiadano przed dokonaniem oględzin, że obraz ten przedstawia „prawybory“ i takie wrażenie obraz ten rzeczywiście na świadku zrobił. Naczelnik gminy, włościanin Muzyka, opowiadał p. Liedlowi, że ksiądz w Butynach sam rządzi i nigdy w sprawach cerkwi nie zasięga rady komitetu cerkiewnego, tak też i było z obrazem.

Świadek Jan Graf, naczelnik sądu, świadkiem był przy komisyjnych oględzinach obrazu. Zeznaje on, że postać księdza na obrazie przypomniała mu namiestnika hr. Gołuchowskiego, druga figura przedstawiała szlachcica polskiego, a trzecia figura wyskakująca z kotła — wyobrażała urzędnika.

Dalszy opis obrazu, podany przez świadka, zgadza się z aktem oskarżenia. Świadek opowiada, że wybory w Butynach były bardzo burzliwe, a nawet dotychczas jeszcze wszystko się nie uspokoiło. Wybory tam nie wypadły w myśl intencji rządu, gdyż wyszedł poseł Korol. Włościanie w Butynach są usposobienia bardzo wrażliwego, wcale inteligentni, nawet butni, a podczas wyboru utworzyły się dwie partje, które dotąd istnieją. Powracając do obrazu, zaznacza świadek, iż figura szlachcica na obrazie przypomina poetę Ujejskiego.

Całe Butyny są, zdaniem naczelnika p. Grafa, podminowane przez moskiewskie tow. Kaczkowskiego. Obraz Ustjanowicza przypomina pewną illustrację, zamieszczoną z okazji wyborów w r. 1888 lub 1887 w ruskiem piśmie humorystycznem *Strachopud*. Illustracja ta wymierzona była przeciw Polakom. Ktokolwiek zobaczy obraz w cerkwi, musi odnieść wrażenie, że scena ta przedstawia wybory.

O godz. 1. odroczono rozprawę do popołudnia godz. 4.

Dziesięć dni w Pireneach.

(Operetka w 9 odsłonach L. Varney'a).

Od czasu wystawienia na naszej scenie „Lirniczki z Sabaudji,“ po której widzieliśmy „Muszkieterów w konwikcie,“ L. Varney, kompozytor francuski zyskał sobie prawo obywatelstwa na naszej scenie. Onegdaj bowiem dyrekcja teatru wystawiła jeden z najnowszych jego utworów, a mianowicie „Dziesięć dni w Pireneach.“

Pan Piperlin posiada ajencję podróżową czy podróżniczą i urządza wycieczkę w Pireneje na dni dziesięć za bardzo niską cenę. Amatorów podróży zjawia się bardzo wielu, a między nimi stare małżeństwo Chandillac, młode małżeństwo Barentin, p. Perdrigeot, p. Loiserier z córką Bertą i t. d. Miłość jednak — a zwłaszcza zakazana — odgrywa w operetkach wielką rolę, to też nic dziwnego, że p. Perdrigeot kocha, a raczej zdaje mu się, że kocha, panią Chandillac; ona zaś nawzajem żywi dla niego takie samo uczucie, dające się określić w słowach: „i chciałabym i boję się.“ Wprawdzie pani Chandillac zdobywa się na odwagę i pisze do męża list, który sprytny Prosper, służący w hotelu, kładzie do buta pana Chandillac, jednakowoż wkrótce, po spóźnieniu się na pociąg, pani Chandillac czując pewną trwogę, chce odebrać list z powrotem, — stety, zapóźno! Mąż wyciągnął rękę po buty właśnie w chwili, gdy chciano list wyjąć z buta!

Ten właśnie list nieszczęśliwy, wędrujący z rąk do rąk przez całe dziesięć odsłon jest powodem całego szeregu nieporozumień, jest osią, około której kręci się cała fabuła sceniczna.

Autor libretta wiedzie nas w Pireneje, pokazuje nam dwie sielankowe niemal pary zakochanych, przemytników, rozbójników, a nawet walkę byków — najsensacyjniejszy obraz operetki — aż nareszcie kąpiele morskie, w których kabiny odgrywają wcale niepoślednią rolę dla młodego małżeństwa Barentin, płoszą obawę pani Chandillac i ośmielają pana Perdigeot do prośby o rękę nadobnej Berty Loiseillier.

Oto mniej więcej w krótkich słowach treść libretta wczorajszej premiery operetkowej, a treść tę illustruje nadzwyczaj melodyjna i wdzięczna muzyka.

„Dziesięciu dni w Pireneach“ — biorąc ściśle muzycznie — nie można nazwać operetką — nie można nazwać i wodewilem — jest to coś pośredniego między temi dwoma rodzajami utworów scenicznych, sztuka wczorajsza nie jest przeładowaną numerami muzycznemi i da się słuchać z przyjemnością.

Z poszczególnych numerów należy przedewszystkiem wymienić uwerturę, zawierającą w sobie cały niemal „koci duet“, prześliczną scenę czytania listu do męża przez panią Chandilac, dalej kunsztownie instrumentowany tercet myśliwski oraz *great attraction*, koci duet w całej swej oryginalnej okazałości. Na uwagę zasługuje również hiszpańska w całem tego słowa znaczeniu serenada, pełna humoru i swady; kuplety o „hiszpańskim“ sądzie są bardzo ładne, a wejście torreadorów — naturalnie improwizowanych z musu — odznacza się z samego początku jakimś dziwnym, w operetce nader rzadko używanym elegijnym nastrojem.

Są to wszystko celniejsze numery muzyki, które wskutek swej melodyjności — bardzo łatwo wpadają do ucha, a instrumentacją zadowolnić muszą nawet wybrednych techników muzycznych

Co do ról pojedynczych, to chyba pierwszeństwo należy oddać temu, kto urządził wycieczkę w Pireneje. Jest nim p. Piperlin, którego z werwą i humorem odegrał p. Gasiński. Jego wjazd na bicyklu w odsłonie pierwszej sprawił wrażenie i wywołał huczne oklaski. Artysta wjechał na scenę co się zowie elegancko i zgrabnie. W dalszym ciągu roli nie można nic zarzucić p. Gasińskiemu, wystudjował ją bowiem znakomicie i ani na chwilę nie wypadł z tonu.

Nader przyjemną parę tworzyli pani Radwan, jako pani Chandillac i p. Bogucki, jako Perdrigeot, zniechęcony kochanek. Czytanie listu, szczególniej ostatni ustęp napół z płaczem, było odśpiewane bardzo ładnie i zjednało p. Radwan oklaski, które hucznie zabrzmiały po sławnym „kocim duecie“. Duet ten z p. Boguckim wykonany był bardzo ładnie.

Pana Chandillac, myślą tylko zdradzonego męża, grał bardzo dobrze p. Olszański, opracowawszy rolę sumiennie i troskliwie — wyzyskał każdy szczegół, który się tylko dał wyzyskać, a serenada hiszpańska wywołała oklaski.

Berta Loisellier wyszła pięknie w interpretacji p. Praunówny, dobraną parę stanowili pani Skalska i p. Zegarkowski. Klasycznym i pełnym humoru Prosperem był p. Kliszewski, a komicznym profesorem „wszelkiego rodzaju deklamacji“ p. Dębicki. Maleńką rólkę Mercedes odegrała p. Kasprowiczowa z właściwą sobie wprawą i wdziękiem.

Na wyszczególnienie zasługują pp. Kiernicki, Stróżewski i Łomiński.

Orkiestra i chóry szły bardzo gładko, a wystawa, przynosi zaszczyt dyrekcji. Dekoracje były rzeczywiście ładne. Na niemniejszą pochwałę zasługuje i reżyserja, która potrafiła ożywić na scenie wszystkich, szczególniej tłumy. Należy się również pochlebna wzmianka i tłómaczowi za poprawny przekład.

Publiczność mimo deszczu i niepogody zebrała się w teatrze bardzo licznie i z widocznem zadowolnieniem nie szczędziła grającym oklasków. *(S. W.)*

Rada miasta Lwowa.

(Sprawa odznak dla radnych. Pomnik Sobieskiego. Interpelacja w sprawie otwarcia Wysokiego Zamku dla „corsa“ kwiatowego. Nominacja nauczycieli).

(A. M—i.) **Lwów** 22. czerwca. Prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie dał wyjaśnienie w sprawie odznak sprawionych dla prezydjum i dla radnych przed zapowiedzianem przyjazdem cesarza. Sprawa ta była przedmiotem obrad osobnej komisji, wybranej z łona rady miejskiej, a następnie rada miejska przyjmując do wiadomości sprawozdanie z rachunku, przyjęła do wiadomości sprawienie odznak dla radnych

P. Rewakowicz udowadniał, że rada przyjmując do wiadomości rachunki komitetu nie aprobowała tem samem uchwały co do zaprowadzenia odznak. P. R. żąda, ażeby sprawa odznak jeszcze raz była rozpatrzona i drogą regulaminową przyszła pod obrady rady miejskiej.

Po przemówieniu pp. Markiewicza i dra Piętaka rada przyjęła wniosek p. Rewakowicza.

Radny dr. Radziszewski zawiadamia radę, iż jutro w piątek komisja elektryczna powźmie ostateczne uchwały co do sposobu zaprowadzenia we Lwowie kolei elektrycznej. Wobec tego, iż sprawa ta jest pilna i aby kolej elektryczna do czasu otwarcia wystawy mogła być wybudowaną, musi być odnośna uchwała w czerwcu powzięta, dr. Radziszewski uprasza p. prezydenta, aby zaraz sprawę tę odesłał do sekcji II. i III., a następnie w środę zwołał *ad hoc* posiedzenie rady miejskiej. P. prezydent przyrzekł uczynić zadość temu żądaniu.

Następnie sekretarz rady odczytał pismo trzech artystów rzeźbiarzy (Markowskiego, Dykasa i Lewandowskiego), którzy upraszają, „ażeby sprawa pomnika Sobieskiego traktowaną była więcej fachowo, a rzeźbiarze jako artyści i obywatele miasta, więcej poważnie (?), przez członków komisji, oraz aby w sprawie ogółu rzeźbiarzy bardzo obchodzącej, wybrała rada miejska trzech artystów fachowych i tych do komisji przydzieliła.“

Odnośnie do tej sprawy radny p. Cybulski postawił następujący wniosek nagły, poparty przez dwudziestu radnych:

„Z powodu, że sprawa budowy pomnika Sobieskiego nie powinna cierpieć zwłoki, świetna Reprezentacja raczy uchwalić: Zaprosić artystów pp. Marconiego, Popiela i Wiśniowieckiego, do wzięcia udziału w konkursie bezpłatnym pomnika Sobieskiego, a nadto jeszcze tych artystów-rzeźbiarzy, którzy zadaniu temu odpowiedziećby mogli z tym dodatkiem, że szkice wykonają bezpłatnie do końca lipca.“

Zanosiło się na dłuższą dyskusję nad temi wnioskami, na szczęście jednak dr. Małecki poskromił nieco zapędy niektórych pp. radnych. Dr. Małecki przekonał radę, że sprawa nominacji nauczycieli jest pilniejsza, aniżeli postawienie pomnika. Rada w myśl wniosku p. Syroczyńskiego żądanie artystów i wniosek p. Cybulskiego odesłała do komisji *ad hoc* wybranej.

Z porządku dziennego miano przystąpić do uchwalenia wniosków w sprawie wzięcia udziału ze strony gminy w wystawie krajowej, za zgodą jednak referenta dr. Małachowskiego i wiceprezydenta p. Marchwickiego, sprawę tę odroczono do jednego z najbliższych posiedzeń, a to celem dokonania nominacji nauczycieli.

Przed zarządzeniem posiedzenia tajnego wniósł jeszcze radny dr. Dzięduszyckiego interpelację w sprawie otwarcia Wysokiego Zamku dla *corsa* kwiatowego, urządzić się mającego na rzecz Salomejek.

P. prezydent oświadczył, iż o *corsie* nic dotąd nie wie, Salomejkom pozwolono urządzić na Wysokim Zamku festyn. P. prezydent zauważył, że wedle dawnej uchwały rady miejskiej, Zamek otwarty jest dla powozów dwa razy w tygodniu. Zresztą pan Mochnacki obiecuje sprawę tę zbadać.

O godzinie 7. minut 45. zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, na którem nareszcie obsadzono opróżnione od przeszło pół roku posady nauczycielskie.

Dyrektorami szkół ludowych mianowano pp.: Korpaka Józefa, Zawadzkiego Augusta i Krzaczkowskiego Franciszka.

Starszymi rzeczywistymi nauczycielami szkół miejskich mianowani zostali pp.: Kwiatkowski Romuald, Milski Jan, Bojarski Antoni, Bałłaban Józef, Getkowski Juljusz, Szafrański Jan, Moniak Emil, Nowicki Wilhelm, Mięsowicz Władysław i Falkiewicz Karol.

Kierowniczką szkoły żeńskiej imienia Konarskiego zamianowano p. Filomenę Klossówną.

Wynik głosowania na rzeczywiste starsze nauczycielki nie jest jeszcze wiadomy i prawdobnie będzie jutro ogłoszony.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 10. minut 30. w nocy.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj nadszedł do lwowskiej krajow. dyrekcji skarbu reskrypt ministerstwa skarbu, załatwiający sprawę objęcia przez kraj sprzedaży soli warzonki definitywnie i zupełnie po myśli Wydziału krajowego. Ponieważ przygotowania do objęcia tej sprzedaży są już prawie ukończone, postanowił Wydział krajowy puścić takową w ruch w połowie lipca.

Tak zwany „komitet“ p. dr. Szymańskiego, który popierał dotychczas jego kandydaturę na posła do parlamentu niemieckiego, odwołuje się obecnie do swych zwolenników, aby w sobotę, przy wyborach ściślejszych, głosowali na p. Stefana Cegielskiego. Tym sposobem p. Szymański przynajmniej w ostatniej chwili spełnił obowiązek obywatelski, wzywając do solidarności z ogółem polskim tę garstkę wyborców, których bałamucił secesjonistycznemi hasłami. *Dz. Pozn.* pisze z tego powodu: „Bardzo to pięknie z jego strony. Lepiej późno, jak nigdy, i my nie wątpiliśmy, że zbałamuceni nawrócą się, ale niepodobna nie ubolewać, że dali się uwieść p. Szymańskiemu i poszli na usługi jego rozbijających nasze społeczeństwo haseł.“ Obecnie tedy, kiedy zwolennicy p. Szymańskiego postanowili głosować na p. Cegielskiego, rywalizującego z niemieckim kandydatem Hoffmeyerem, wynik wyboru ściślejszego w Poznaniu zdaje się już być pewnym, Polacy bowiem mają w Poznaniu znaczną przewagę nad Niemcami, tak, iż zwycięstwo kandydata polskiego uważać można za zapewnione.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Pragi, iż rząd zamierza w jesieni przedłożyć parlamentowi nowelę do ustawy o organizacji sądów powiatowych i trybunałów I. instancji. Wedle tej noweli, rząd miałby prawo w wypadku, gdyby Sejm krajowy odmówił wydania opinji w sprawie utworzenia sądu, przystąpić do ustanowienia tego sądu w drodze administracyjnej. Jak przyznaje *N. fr. Presse*, idzie tu o sąd trutnowski. Wniosek powyższy miał być poruszony już w toku znanych obrad gabinetu, a obecnie ma być stanowczo w radzie korony uchwalony.

Wicemarszałkiem Sejmu krajowego austrjackiego Szląska, został mianowany jak wiadomo kardynał-biskup wrocławski ks. dr. Kopp, do którego dyecezji ta prowincja należy. Jest to niezawodnie nominacja niezwykła, zarówno ze względu na osobistość nowego wicemarszałka, jak i z powodu jego urzędowego stanowiska. Kardynał Kopp, jest poddanym pruskim i członkiem pruskiej rady stanu, a obecnie będzie zastępcą przewodniczącego jednego z austrjackich ciał prawodawczych. Formalnie połączenie tych urzędów nie przedstawia żadnej nieprawidłowości; książę biskup wrocławski posiada w sejmie szląskim głos wirylny, jest więc członkiem tego sejmu, a jako taki, może sprawować wszystkie urzędy autonomiczne na Szląsku. Politycznie nominacja kardynała jest objawem wyjątkowo przyjaznych stosunków, jakie obecnie pomiędzy Austrją a Niemcami istnieją.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 23. czerwca. Ks. Ferdynand bułgarski odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Sofji.

Paryż 23. czerwca. Wśród powszechnego naprężenia otwarto wczoraj posiedzenie izby.

Dep. Millevoye zgłasza się do interpelacji i zapytuje rząd: Gdzie jest Korneljusz Herz? Jak się ma rzecz z jego stanem zdrowia i z wydaniem go przez Anglję?

Na interpelację tę odpowiedział prezydent gabinetu Dupuy, że sławni lekarze Charcot Bruardel stwierdzili niemożliwość przewiezienia Herza.

Millevoye wręcza na to interpelację, której jednak z powodu obrażającej jej treści prezydent izby wzbrania się odczytać.

Na podobną interpelację, wniesioną przez Pourquery'ego odpowiada prezydent gabinetu, że rząd, który zna swój obowiązek, nie mógł przyjąć skradzionych (z ambasady angielskiej) aktów i musiał całą sprawę oddać na drogę sądową.

Wstępuje na trybunę Clemenceau i w energicznych słowach domaga się dowodów. Obwiniają go o zdradę stanu, a osłaniając się puklerzem patrjotyzmu, tu z trybuny nie chcą na ten tak ciężki zarzut żadnych dostarczyć dowodów.

Millevoye oświadcza na to, że gotów jest udowodnić wspomniane zarzuty.

Clemenceau: A więc dobrze! Przedkładaj pan swoje dowody, nie chowając się za patrjotyzm.

Millevoye po chwili wahania wchodzi na trybunę i zaczyna szukać rozmaitych wybiegów, lecz zniecierpliwiony Clemenceau przerywa mu słowami: „Nędzny oszczerca!“ Teraz dopiero decyduje się Millevoye na odczytanie wrzekomego listu bez podpisu, w którym jest mowa o odwidzinach Clemenceau'a w ambasadzie angielskiej.

W izbie dają się słyszeć rozmaite okrzyki, wyrażające oburzenie z powodu nic nie mówiącej treści tego listu, wobec czego Millevoye zapytuje: „Czy mam dalej czytać?“ Liczne głosy: „Naturalnie! naturalnie!“

Millevoye: Czy będę zasłonięty przez milczące przyznanie ze strony ministra spraw zagranicznych?

Minister Develle: Rząd zaprzecza stanowczo, jakoby znał ten dokument i uważa odczytywanie go tutaj jako nie dające się pogodzić z godnością izby. *(Żywe poruszenie)*. Liczne głosy wołają: „Czytaj pan dalej!“

Dep. Demarcay stawia wniosek, ażeby izba przemieniła się w tajny komitet.

Prezydent oświadcza na to, że taka propozycja musi mieć przynajmniej dwadzieścia podpisów. Liczne głosy: „Czytaj pan! Dokumenty Millevoye'a muszą być przecie autentyczne, skoro rząd oddał je sądowi!“

Prezydent: Panowie nie możecie o tem sądzić. O tem wypowiedzą swe zdanie sędziowie.

Millevoye korzysta z tej przerwy, ażeby wśród głośnych szyderstw i ogólnego oburzenia opuścić trybunę i udać się na swoje miejsce.

Burdeau: Rozchodzi się tu o kwestję zdrady stanu, o czem tylko izba może wydać sąd. Kwestja ta musi być rozstrzygniętą, zanim zgromadzenie się rozejdzie.

Millevoye decyduje się czytać dalej, przyczem korzysta z każdego okrzyku w izbie, ażeby bodaj na chwilę przerwać. W liście, który odczytuje, jest mowa o zamachu stanu w Serbji, o melinicie i o wszystkiem innem, tylko nie o zdradzie stanu. — Ogólne oburzenie i głośne śmiechy towarzyszą tym szczególnym odkryciom. Któryś z posłów woła: „Ależ z pana zażartowano sobie!“

Millevoye: A jednak minister spraw zagranicznych, który te listy dwa razy odczytywał, nie zdaje się być tego samego zdania.

Minister Develle (oburzony): Pan zalecałeś zachowanie w tajemnicy całej rozmowy, a ja sam oświadczyłem na radzie ministerjalnej, że mojem zdaniem, Millevoye i Deroulede stali się ofiarami mistyfikacji.

Deroulede (zrywając się z miejsca): Ja nie chcę nic więcej wiedzieć o polityce i składam mandat. (Opuszcza izbę).

Milevoye odczytuje następnie listę, opatrzoną stampilją angielskiej ambasady, wedle której pobierali: Burdeau 2000, Maret 200, Clemenceau 20.000, Rochefort (wesołość na lewicy) 3600 funtów szterlingów. — Odczytanie tej listy wywołuje w izbie istną burzę.

Burdeau zrywa się z miejsca cały rozpłomieniony i woła: Ani pan, ani pańskie papiery nie opuścicie tej sali, dopóki pan tego nie odwołasz.

Millevoye: Jeżeli ta lista jest autentyczną, w takim razie jesteś pan zdrajcą kraju.

Burdeau: Pan nie jesteś sam pewny autentyczności tej listy, a jednak na jej podstawie gruntujesz twierdzenia, zniesławiające innych. Nie! Pan nie jesteś zdolnym do dania satysfakcji honorowej. Pan jesteś wspólnikiem złodziejów i fałszerzy!

Liczni deputowani: Pokaż pan tutaj te papiery!

Millevoye oddaje prezydentowi całą tekę, która nie zawiera nic więcej, prócz odczytanych papierów i wśród szyderczych śmiechów udaje się na swoje miejsce.

Dep. Maujan stawia wobec tego następujący porządek dzienny: Izba piętnuje rzucone z trybuny oskarżenia jako wstrętne i śmieszne oszczerstwa, wyraża żal, że straciła przez nie czas, który należy poświęcić posiedzeniu i sprawom kraju i przechodzi do porządku dziennego.

Dep. Mitchell powiada, że także po za izbą muszą wszyscy wiedzieć, iż izba przedłożone na trybunie dokumenty jednogłośnie odrzuciła.

Millevoye protestuje przeciw wniesionemu porządkowi dziennemu i oświadcza, że składa mandat deputowanego, ażeby mógł swobodnie stanąć przed sądem.

Wielu deputowanych boulanżystowskich, między nimi Castelin i Barres odstępują od swego kolegi (Millevoye'a) i oświadczają, że to oni zmusili go do złożenia mandatu.

Clemenceau woła za opuszczającym izbę Millevoye'em: Jeżeli pan masz jeszcze choćby najmniejszą wątpliwość, to powiedz pan (huczne oklaski).

Postawiony przez Maujan'a porządek dzienny przyjęła izba 389 głosami przeciwko 4, co przyjęto prawdziwą burzą oklasków.

Powszechnie utrzymują, że wszystkie listy, odczytane przez Millevoy'a, były odkupione od pewnego indywiduum, które je samo sfabrykowało. Stanowisko rządu, dzięki pełnemu taktu zachowaniu się jego w całej tej skandalicznej sprawie, zostało bardzo wzmocnione.

Dux 23. czerwca. Pogrzeb zastrzelonego w czasie rozruchów robotnika odbył się zupełnie spokojnie.

Berlin 23. czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza zwołanie Reichstagu na 4. lipca. Jak słychać, ma cesarz osobiście otworzyć sesje tegoż.

Wiedeń 23. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 337·50; węg. kredyty 406·50; anglosy —·—; laenderbanki 249·90; sztacbany 307·—; lombardy 106·25; elbethale 236·—; tytoniowe —·—; alpiny 54·—; renta majowa 97·95; węg. złota 116·10; węg. koronowa 94·85; austr. koronowa —·—; losy tureckie 49·75, uniony —·—.

Berlin 22. czerwca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 174·90 (337·63); lombardy 44·10 (106·29); węg. renta złota 95·90 (116·17); ruble 215·— (129·75).

Frankfurt 22. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 278·87 (337·42); lombardy 90·95 (106·55); renta węg złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 23. czerwca. *Vaterland* pisze: Półurzędowo zaprzeczono naszemu doniesieniu, że minister Zaleski z powodu różnic z namiestnikiem hr. Badenim ma ustąpić, a że miejsce jego zajmie p. Jaworski. Nie mamy żadnego powodu, obstawać przy owem doniesieniu; wszelako w obecnym stanie rzeczy, chyba trudno utrzymywać, jakoby to było z palca wyssane; tak daleko nawet nie sięga zamiar zaprzeczenia półurzędowego. Zapewne już niezadługo z innej strony usłyszymy wcale zajmujące wyjaśnienia w tej sprawie.

Wiedeń 23. czerwca. W Gracu odstawiono do sądu karnego skrajnych socjalistów, Rysmana Kerczala, pod zarzutem zdrady stanu, a to z powodu skonfiskowanej broszury: „Dzieje ruchu robotniczego w Austrji“, do której Rysman przedmowę napisał.

Wiedeń 23. czerwca. Rokowania względem traktatu handlowego z Rumunją, które rozpoczęły się przedwczoraj, znowu zostały przerwane.

Reprezentanci rządu węgierskiego wrócili wczoraj do Pesztu.

Lubeka 23. czerwca. Przy wyborze uzupełniającym w tutejszym okręgu, zwyciężył Goertz — kandydat wolnomyślnej frakcji Rickerta.

Rzym 23. czerwca Jak w Rzymie, tak też w Turynie w wyborach gminnych zwyciężyli klerykały i organa Watykanu tryumfują. W ogóle przebija się w obecnych wyborach komunalnych we Włoszech prąd konserwatywny. Po raz pierwszy, przynajmniej w Wenecji i Medjolanie umiarkowani liberały otwarcie zawarli kompromis z konserwatystami. Radykalizm mazłoński dogorywa.

Paryż 23. czerwca Millevoye przyznaje w dziennikach, że został fałszywemi dokumentami w błąd wprowadzony.

Londyn 23. czerwca. Słychać, że w Stambule odkryć miano sprzysiężenie przeciw sułtanowi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. czerwca 1893 r

HOTEL ZORZA. S. Irsay z Lipnik. E. Zagórski z Kołodziejówki. S. Tustanowski z Żurawna. M. Skibniewski z Podola ros. W. Górski z Rożwienicy. A. Mysłowski z Zubrzca. A. Reńczykowski ze Strychowiec. O. Lidl z Żółkwi. R. Kohnstam z Fürth. J. Hyams z Schönfeld.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Słonecki z Krakowa. K. Zaremba z Adamówki. I Gnońska z Krasnego. S. Falkowski z Głuchowa. Dr. W. Falkowski ze Zboisk. M. Landau z Brodów. K. Wodniański z Węgier. G. Basch, I. Pollenz, C. Hermann z Wiednia. I Ziwny z Pragi. C. Steinfeld, A. Stern, C. Fölkl z Wiednia. W. Younga z Porzycza.

HOTEL IMPERIAL. W. Roguska z Tarnopola. J. Leniecki z Drohobycza. W. Solecka ze Stambułu. A. Bajewski z Międzyhorca. M. Dattner z Krakowa. W. hr. Potocki z Królestwa Pol. G. Halpern z Kolina. F. Eppinger ze Stutgardu. K. Kratowski z Tyśmienicy. J. Rosenstock ze Skałatu. W. Speiler z Anglji. R. Feldbacher z Zagóża. T. Ball z Pardubic.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

O godzinie 7½ wieczór:

Siódmy gościnny występ panny **Heleny Marcello**, artystki teatrów warszawskich.

Koniec Sodomy

sztuka w 5 aktach Hermana Sudermanna w przekładzie Julji Otrembowej.

OSOBY:

Jakób Berensdorf	Hierowski
Adela, jego żona	MARCELLO
Kasia Fattenberg, jej siostrzenica	Dzirytówna
Dr Weisse, literat	Trapszo
Drobisch, radca sanitarny	Chądzyński
Betty Schönlein	Otrembowa
Elsa Meyer	Chmieliński
Sigfried Meyer, jej szwagier	Wysocki
Dr Bruno Süsskind, referendarz	Walewski
Prof. Riemann, malarz	Chmieliński
Janików, były obywatel ziemski	Dębicki
Marja, jego żona	Cichocka
Wilhelm ich syn, malarz	Woleński
Kramer, kandydat na profesora	Zawadzki
Klara Fröhlich	Czaplińska
Rózia, pokojówka Adeli	Rybicka
Mina, służąca Janikowów	Tomaszewska

Służba, goście. — Rzecz dzieje się w Berlinie w obecnym czasie.

Oświetlenie elektryczne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Łóżka żelazne składane po zł. i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucannych M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3

Poszukuje się Bony Francuzki na czas wakacji. Zgłoszenia przyjmuje p. Kamilla Poh, ulica Pańska 5.

Poczta Mikuliczyn, natychmiast poszukuje ekspedytorki lub ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznem.

Żona tutejszego urzędnika, udająca się własnym kosztem na kurację do Franzensbadu, pragnie dla towarzystwa zawrzeć znajomość. Wiadomość w Administracji Dziennika. 500

Fortepian Stelzhammera 7 oktaw, płyta metalowa, krótki, elegancki 230. **Hartla** 90, **Pianino** berlińskie ozdobne, palisandrowe, krzyżowe 230, **cytra** koncertowa 14, **stolik** cytrowy najnowszy 14. Żulińskiego 6, parter. *Kalinowski*, metr kompozytor cytry. 502

Wózek węgierski jest do sprzedania. Wiadomość w magazynie krawieckim pp. Bełtowski i Motylewski, ul. Sobieskiego l. 4, we Lwowie. 488

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Poszukuje się koncypienta. Bliższych wiadomości udziela dr. Adolf Bryk, adwokat w Kolbuszowej. 482

Tutki cygaretowe niekiejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

KUFRY, KUFERKI ręczne. TORBY z urządzeniem i bez. TORBKI z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedają najtaniej *S. Gabriel & J. Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Adwokat dr. Błażejowski we Lwowie poszukuje koncypienta. 498

Ukończony maturzysta poszukuje od pierwszego Lipca lekcji lub zajęcia biurowego. Adres: L. P. poste restante w Rozdole. 497

Apteka w Pruchniku poszukuje ucznia. 492

Magister farmacji z pięcioleciem poszukuje od 1. sierpnia b. r. umieszczenia w aptece w większem mieście. Bliższa wiadomość u S. T. apteka pod „czarnym orłem" w Drohobyczu. 495

Zakład fotograficzny we Lwowie do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika". 496

Młody magister farmacji znajdzie umieszczenie od 1. lub 15. lipca w aptece Juliana Nowickiego, w Peczeniżynie. 494

Poszukuje się Józefa Rafałowicza, byłego furmana, który znikł bez śladu — w celu pobrania spadku po ś. p. M. K. Bliższa wiadomość pod l. K. S. poste restante Nowe Sioło, koło Podwoczysk l. 25. 499

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia. Krasickich 9. 493

Halicka 10, I. piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzy, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie. Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski łeżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Stugom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowóz, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

OGŁOSZENIE.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Nisku z roczną płacą 1.000 zł. i wolnem pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs do 10. lipca 1893 r.

Kompetenci zechcą się w powyższym terminie zgłosić w należycie zdostrowanych podaniach do Wydziału powiatowego, wykazać dotychczasowe zajęcie — tudzież nabycie należytej praktyki w zawodzie polityczno-administracyjnym.

Z Wydziału Rady powiatowej

Nisko, dnia 19. czerwca 1893 r. 1773 1—3

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

- 4½% **listy hipoteczne,**
- 5% **listy hipoteczne premjowane,**
- 5% „ „ **bez premji,**
- 4½% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
- 4½% „ **Banku krajowego,**
- 4½% **pożyczkę krajową galicyjską,**
- 4½% **pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
- 5% „ „ **bukowińską,**
- 4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
- 4½% „ **propinacyjną węgierską,**
- 4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze nabywa i sprzedaje**

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Najtaniej z Wiednia!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. *Carbolineum* do impregnowania drzew *Farby, lakiery* i wszystkie potrzeby lakierniczo malarskie. *Story i żaluzje* po nader niskich cenach i wszystkiego, czego kto tylko zażąda 1606 a dostarcza najtaniej 1—?

Albin Krajewski

Wiedeń, IV. Wiedener Hauptstrasse 51. *Cenniki* na żądanie *gratis i franco.*

Prywatna lecznica

dla chorych na nerwy, morfinistów i żądnych wypoczynku w Szpitalu koło Mittelstatt nad jeziorem w Karyntji. Od 1. czerwca począwszy. Ceny bardzo umiarkowane. Informacje i prospekta gratis. — *Dr. M. Fasana, szpital n. Drawą w Karyntji.*

Zdolni ajenci,

którzy chcą się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów na raty, otrzymają wysoką prowizję, przy należytym obrocie stałą pensję. Oferty do oddziału bankowego „Magyar Mercur" w Buda-Peszcie IV., Hatvanergasse Nr. 15. 507 1—3

Mole zabija i nie ma niemiłej woni.

ANTYMOLINA

w składzie

Leopolda Lityńskiego we Lwowie,

2, Kopernika, 2.

Cena puszki 40 ct.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1720 1—?

Kopalnię wosku

2 szyby w ruchu z większym terenem, wydzierżawię na lat 9. Potrzebny kapitał na spłatę i dalsze prowadzenie do 3 tysięcy.

K. K. p. Rosulna.

NIEZAWODNE WYLECZENIE

w przeciągu dwóch godzin

podpisie się **Tasiemca** ...

VER SOLITAIRE

Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryskich zawsze z nieomylnym skutkiem. We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzan

HERBATY

chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—? poleca handel 1011

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Farby olejne

gotowe do użycia,

na potrójnie gotowanym pokoście, nadzwyczajnie trwałe i szybko schnące

do drzwi, okien, dachów, parkanów, sztachet, posadzek i t. p.

poleca

Leopold Lityński

we Lwowie, 2, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1721 1—?

ŻEGIESTÓW

w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

KONKURS.

Kasyno miejskie we Lwowie poszukuje **restauratora** od 15. sierpnia 1893 na lat trzy, za kaucją 300 zł., którą przy podpisaniu kontraktu złożyć należy.

Restaurator otrzyma kuchnię i przynależne ubikacje i urządzenia.

Oferty wnosić należy do wydziału Kasyna miejskiego do dnia 3. sierpnia b. r.

Bliższe szczegóły w kancelarji Kasyna. 1750 1—2

Wystawa światowa w CHICAGO.

NASM

Karty jazdy do AMERYKI

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9

IV. Weyringergasse 7 a

WIEDEŃ.

Objaśnienia bezpłatnie. 1012 1—?

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Nowo otworzona pralnia i prasowalnia

pod firmą 1761 1—2

Julja Ceratowska

przy ul. Kopernika l. 17, pod zarządem **Ludmiły Piotrowskiej**, byłej właścicielki pralni przy ul. Pańskiej l. 8.

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia siły organizmu, podnosi siły, dając sen i apetyt.

Sławna wódka z ziół leczniczych Ks. KNEIPPA

Kneippówka

Cena flaszki 1 zł. w. a.

W składzie materjałów

Leopolda Lityńskiego we Lwowie

2, Kopernika, 2

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1719 1—?

Młyn wodny

o dwu kamieniach wraz z tartakiem i cyrkularką i około trzech morgów łąk w bardzo korzystnej okolicy jest

zaraz do wydzierżawienia.

Zgłoszenia proszę przesłać do Zarządu dóbr Jasienica, poczta tamże. 1772 1—3

MIODY

staropolskie sycone po 50, 80 ct. i zł. 1

Dereniak i Agrestniak

1712 po 80 ct. flaszka. 1—8

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Udziały naftowe

we wszystkich szybach ropodajnych

są do nabycia.

Zgłoszenia pod adresem:

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11

1774 **do L. 1.343.** 1—3

Słynna Obora we Wzdowie

rasy Bern-Simenthal, odznaczona kilkudziesięciu medalami, ma do sprzedania

10 sztuk buhaji

niżej roku, po stadnikach, sprowadzonych w r. 1891 wprost z Szwajcarji.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Wzdowa, poczta Wzdów, telegram Brzozów, stacja kolejowa Rymanów.

OGŁOSZENIE.

C. k. Sąd powiatowy w Buczaczu podaje do wiadomości, że wskutek prośby Eugeniusza, Niekiefora, Bazylego i Włodzimierza Kuryłowiczów, rozpisaną została dobrowolna sprzedaż publiczna na ruchomości pod lk. 33 a/b w Buczaczu na Nadgórzance położonej wyk. hip. 558 i 560 ks. gr. gm. Nagórzanka objętej — b) realności pod lk. 35 a/b w Buczaczu na Nagórzance położonej wyk. hip. 829 ks. gr. gminy Buczacz objętej, własność tychże Kuryłowiczów stanowiących.

Do uskutecznienia tej sprzedaży wyznaczony został tylko jeden **termin na dzień 2. sierpnia 1893** na którym sprzedaż nastąpi wyżej lub za cenę wywołania.

Cenę wywołania dla realności ad *a* stanowi kwota 2.800 zł. a dla realności ad *b* kwota 7.900 zł a. w.

Wadjum, przed przystąpieniem złożyć się mające, wynosi 10% ceny wywołania, t. j. 285 zł. a względnie 790 zł. a. w.

Sprzedane będą albo obydwie realności razem, albo najpierw realność ad *a*; a gdyby ta realność wyżej lub za cenę wywołania sprzedaną być nie mogła, natenczas druga realność ad *b* nie będzie wcale sprzedaną.

Bliższe warunki przejrzeć można w registraturze sądowej.

Buczacz, dnia 4. Czerwca 1893. 1766 1—3



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo**	. . . . . . zł.	1·60
„ „ **Sonnhong** czarna	. „	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ **Kaysow** czarna	. . „	4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane**	„	1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat	. . . . zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA ... FARYM

NEW-YORK 1883 — PARIS 1883

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza pigułki te służą wyłącznie we wszystkich rodzajach słabości, które wywołuje ... skrofuliczny (*puchliny, zatkanie ..., humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEA (*białych upławach*), w AMENORRHEA (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają nam lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podtrzymania organizmu i do wzmocnienia konstytucji limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz ... umieszczony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

HOTEL „IMPERIAL."

Pierwszorzędny ten hotel w naszem mieście, położony w samem śródmieściu w pobliżu wszystkich władz i urzędów, urządzony gustownie z największym komfortem, został powiększony w tych dniach o trzydzieści kilka przyjemnych pokoi w parterze. Ceny bardzo niskie od 80 ct. za pokój. Dla wygody publiczności znajduje się w hotelu wyborne łazienki, wielki ogród spacerowy z wykwintną restauracją, zaopatrzoną w najlepsze jadło i napoje, oraz wygodna remiza, gotowa zawsze na usługi publiczności. Usługa liczna i wyborna. Wygody jak największe. Polecając wysokiej publiczności swój dziś powiększony hotel upraszam o zaszczycenie mnie nadal, jak dotąd, swojemi względami i kreślę się z szacunkiem

1738 1·5 **Krzysztof Janowicz,** właściciel hotelu „Imperial".

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Kupujmy co kraj produkuje!

Centralny Bazar krajowy

Galicyjskiego Akcyjnego

Towarzystwa Handlowego

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro

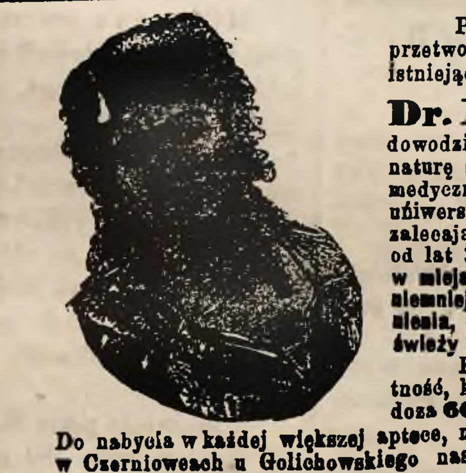
utrzymuje na składzie i poleca w największym wyborze z pierwszych krajowych fabryk:

Zefiry, batysty, nicee czysto niciane na letnie suknie damskie.
Drelichy na liberje.
Płótna białe na bieliznę.
Bieliznę stołową, ręczniki tureckie do nacierania.
Sukna na letnie ubrania męskie.
Bundy męskie, rotondy damskie z wełny wielbłądziej i owczej.
Buciki letnie męskie damskie i dziecinne z żółtej skórki od 30 cnt. za parę począwszy.
Buciki z rzemykami do polowania na błotne ptactwo.
Kilimy, werety, portjery bawełniane, niciane, oraz z wełny harasowej i mohairowej haftowane.
Kołdry, kocyki na łóżka i na nogi. 1627 1—1
Dery na wózki i na konie.
Chustki damskie, pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

Największy skład

Mebli ogrodowych, na werandy, do gościnnych pokoi, zakładów kąpielowych, z łoziny i bambusu.
Kufry podróżne koszowe i walizki ręczne na wycieczki od zł. 1·50 począwszy.
Kufry podróżne koszowe w skórę i nieprzemakalne płótno oprawne od zł. 21 i wyżej.
Serdaki męskie, damskie, dziecinne, bez futra i z futrem.
Koronki, wyroby platerowane ze szkła, majoliki, rzeźby, kłódki i t. p.

Wyroby lepsze niż zagraniczne — a tańsze o 20%!



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400

Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany

„MERCUR"

I., Wollzeile 10 i 13.
VI., Mariahilferstrasse 74 B. **w Wiedniu.**

Ubezpieczenie przeciw stratom przy wylosowaniu!

244 1—3 **Taryfa premij na 1. Lipca!**

	Premia	Ewent. strata kursu
Losy z r. 1854	zł. 3·25	zł. 78·—
Losy żeglugi Dunajowej . .	„ 4·—	„ 40·—
Węg. losy czerwon. krzyża	„ —·05	„ 8·—

	Premje	Ewent. str. kursu
Wied. losy komunalne . . .	zł. —·40	zł. 47·—
Akcje czeskiej kolei zachodn.	„ —·90	„ 178·—

Towarz. akcyjne kantorów wymiany „MERCUR"

Już 1. Lipca 200.000 zł. do wygrania!

Wied. promesą komunalną

po zł. 3¼ i 50 ct. stempel.

I., Wollzeile 10. — Mariahilferstr. 74 B.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.